Nr. 85. We Lwowie, Czwartek dnia 28. Marca 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 5 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwajcji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 27. marca. Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza pismo cesarskie, mianujące pułkownika obrony krajowej, Horsta, rzeczywistym ministrem obrony krajowej. (Dotąd był jedynie kierownikiem (Leiter) tego ministerstwa; p. r.)

Taż sama Gazeta ogłasza ustawę sankcjonowaną o wyborach bezpośrednich z konieczności (Nothwahlgesetz) i ustawę finansową na rok 1872.

Lipsk d. 27. marca. Sąd przysięgłych skazał socjalistów: Liebknechta i Bebel'a na dwuletnie więzienie w fortecy, a Hepnera uznał niewinnym.

Londyn d. 27. marca. W Izbie niższej odpowiedział na interpelację minister Gladstone, że gabinet angielski nie ma żadnej wiadomości o zawarciu przymierza między Włochami a cesarstwem niemieckiem.

Lwów d. 28. marca.

(Z Czech. — Sejm dalmacki.)

Gdzie żyjemy, pod jakiemi prawami, w którym wieku?

Dziwne pytanie! — odpowie niejeden; a przecież już nieraz się ono z całą natarczywością natrącało, mianowicie zaś zawsze wtedy, kiedy rezolucję naszą obracano pod obradami parlamentu wiedeńskiego; nigdy jednak tyle, jak obecnie, po zacichnięciu sprawy rezolucyjnej, a wytoczeniu sprawy wyborów w czeskiej kurji dworskiej.

Napomykaliśmy już kilka razy, co tam dokazuje centralizm, ale też tylko napomykaliśmy. Dzisiaj jednak niepodobna nam nie przytoczyć w całości aktu urzędowego, który według *Politik* opiewa:

„L. 61. Do burmistrza miasta Kolina, p. Józefa Formanka. Ze względu na niebezpieczne dla publicznego pokoju i porządku demonstracje, których widownią w ostatnich czasach była mianowicie okolica Kolina, gdy w skutek nieprawnego pozwolenia setki osób liczące deputacje poważyły się agitować u niektórych właścicieli dworskich w sprawie przyszłych wyborów do sejmu, widział się JEks. namiestnik spowodowanym, zakwaterować tutaj na czas nieoznaczony asystencję wojskową, z jednego batalionu piechoty złożoną. Asystencja ta przybędzie tutaj dziś o godz. 3. popołudniu i zakwaterowaną będzie u następujących obywateli Kolina: u p. Józ. Formanka (burmistrza) 1 oficer 30 żołnierzy, u dr. Havelca 1 ofic. 20 żoł., u Winc Hevery 1 ofic. 20 ż., u Franc. Żaka 1 of. 20 ż., u dr. Wacława Radimskiego 1 of. 20 ż. i 1 koń, u Józ. Cikana 1 of. sztab. 20 ż. i 1 koń, u Wacł. Pemery 1 of. 15 ż., u Józ. Syksta 1 of. 15 ż., u Józ. Tumliza 1 of. 20 ż. i 1 koń, u Józ. Marchowskiego 1 of. 15 ż., u Ant. Precliczka 1 of. 15 ż., u Jana Ballinga 1 of. 15 ż., u Macieja Souczka 1 of. 15 ż., u Henr. Batista 1 of. 15 ż., u Ferd. Foitta 1 of. 15 ż., u Ant. Poustha 15 żoł. Zakwaterowanemu wojsku należy się kwatera, wikt i przepisany dodatek wszelki, a to wikt dopiero od dziś wieczór. Któryby z wyżmienionych nie miał potrzebnych do kwaterunku lokalności, musi się sam postarać, aby gdzieindziej na jego koszt należycie zakwaterowano. Koszta całej asystencji pokryją później ci obywatele, którzy dotyczące demonstracje urządzili i w takowych udział brali. Wzywam W. Pana, abyś obywateli, których kwaterunek ten dotyczy, niezwłocznie o tem uwiadomił, i po południu, gdy wojsko nadciągnie, ustawił trzech policjantów, którzyby pojedyncze oddziały do kwater poprowadzili. Kolin 24. marca 1872. Ck. starosta Brechler.“ (Niemieckie „Bürger“ tłumaczyliśmy przez „obywatele“.)

Przypatrzmy się temu rozporządzeniu:

wysyłanie deputacji za wiedzą władzy — bo było pozwolenie, chociaż „nieprawne“ — nazwano tu niebezpieczeństwem publicznem;

agitację wyborczą nazwano zuchwałością (*vermassen sich*);

demonstracje odbyły się w okolicy Kolina — a z telegramów *Press* i *Blattów* wiemy, że to były deputacje włościańskie — a ukarano mieszkańców samego Kolina, mieszczan a nie włościan;

ukarano przed zbadaniem winy, jak widać z ustępu ukazu: „Koszta całej asystencji“ i t. d.

A przeciw takiemu ukazowi niema nawet rekursu odraczającego!

I zrobiono to dla ochrony podstawy konstytucjonalizmu, t. j. wolności wyborczej...

Zresztą, jak donoszą telegramy *Press* wiedeńskich, w okolicę Kollina wysłano dwa szwadrony huzarów i po wsiach zakwaterowano. A w okolicę Pragi, „dla obrony od band terrorystycznych, które przeciw właścicielom dworskim wyruszają, wysłano d. 24. z Pragi cały pułk piechoty arcyks. Salvatora“, jak donosi *N. Presse*, mimo że jak zaraz następny jej telegram dodaje, „zamierzone w okolicy Pragi demonstracje deputacyjne zaniechane zostały.“

Wysłano też wojsko do powiatu prośnickiego, z czego wójtowie korzystając na koszt gmin zakupują masę broszur wojskowych, w duchu Rüfferowskiej „Vojenska biblioteka“ pisanych, aby rozdawać między żołnierzy.

Znana nam odezwa komitetu wyborczego czeskiej szlachty przebyła ciekawe dzieje. Jak wiemy, skonfiskowano ją, nim wyszła z drukarni — tak doniosły wszystkie pisma centralistyczne; a skonfiskowano z powodu ustępów o cesarzu, i gdy autorowie ustępy te wypuścili, nowe jej wydanie pozwolono. Tymczasem podała ją w całej rozciągłości *Nowa Presse*, a za nią inne pisma wiedeńskie, nawet *Wanderer*, organ czeski, i *Vaterland*, organ szlachty historycznej. Autorom zaś miano proces wytoczyć i tym sposobem wykluczyć od udziału w wyborach. Tymczasem co się dzieje? Oto pisma wiedeńskie podają jednocześnie następujący telegram:

„Praga d. 25. marca. Ponieważ konfiskata feudalnej odezwy wyborczej celu chybiła (ist illusorisch geworden), więc dano fe udałom rezolucję, że konfiskatę zarządzono tylko dla przestępstw formalnych, gdyż feudały w nieszanowaniu władz do tego się posunęli, że nawet egzemplarzy obowiązkowych (dla policji i prokuratorji) nie przedłożyli.“

Jakżeż się zgadza to doniesienie, o którego prawdziwości wątpić zresztą niepodobna, z poprzedniemi, przez sameż centralistyczne pisma podanemi doniesieniami?

Nowa Presse pisze: „Agitacja wyborcza w Czechach toczy się z całą żywością; obie strony są czynne, aby mianowicie otrzymać zwycięztwo w kurji dworskiej, od którego większość sejmowa zawisa. Zdaniem osób, znających dobrze stosunki miejscowe, w obecnej chwili obie strony posiadają prawie równą ilość głosów, i wiele, a nawet wszystko zależy od tego, która strona więcej uzyska głosów przez nowe kupna dóbr.“ Otóż w związku z tem stoi wiadomość *Tagblattu*: „Jak nam z dobrego źródła donoszą z Pragi, mają w tych dniach władze rządowe zrewidować postępowanie czeskiego banku hipotecznego, co im według statutów wolno. Bank ten zdaje się zanadto forytował feudałów przy szachrowaniu dobrami.“

Najznakomitsi agronomowie Czech, pp. Horsky i Komers (brat tutejszego prezydenta sądu wyższego), oświadczyli: pierwszy, że będzie przy wyborach neutralnym (t. j. nie weźmie udziału w głosowaniu, jak i z. r.), drugi zaś (w *Posle z Prahy*), że nie odstąpi od swych przekonań (z. r. głosował z szlachtą czeską). Głos tych dwóch jest bardzo ważny.

C. k. starostowie objeżdżają prałatów i panow, a mianowicie panie, agitując w służbie Herbstów et Comp.

Według telegramu *Nowej Pressy* ma sejm dalmacki na 18 kwietnia być zwołany. Obradowałby zatem ledwo tydzień, bo d. 28. poczynają się święta greckie, a d. 7. maja Rada państwa się zbiera.

Listy o polityce.

I.

(Niemcy na obu ziemi półkulach. — Niemcy i Austrja. — Znaczenie religijnych intryg Bismarka. — Niemcy w Ameryce.)

Journal de Geneve jest jednym z tych poważnych organów prasy krajów neutralnemi zwanych, które się w ciągu ostatniej wojny i od czasu zawarcia wersalskiego pokoju, najdobitniej odznaczyły stronniczością na rzecz Niemców i Prusaków. Jakkolwiek pismo wychodzi w kraju romańskim i we francuskim języku, z Niemcami łączy je wspólna nienawiść do katolicyzmu. Genewa jest starokalwińskim grodem, od bardzo niedawna dopiero, lecz dość szybko za to się przerabiającym na przedmieście Paryża i na szwajcarski Belleville; *Journal de Geneve* jest organem starych konserwatystów genewskich, na wskróś jeszcze, jak za czasów Kalwina, przesiąkłych duchem protestanckiego prozelityzmu i rzymophobią. Walka religijna tu tem zażartsza, że i katolicy, pod opieką drugiego francuskiego cesarstwa, założyli tu silny obóz i nastawili w protestanckiej Romie, jak Genewę od XVI wieku nazywają, potężne ultramontańskie baterje. Ztąd i odnowienie dawnej, choć ukrywającej się nienawiści do Francji t. z. arystokracji genewskiej, złożonej po większej części z potomków emigrantów francuskich z epoki religijnych prześladowań, sławnych dragonad Ludwika XIV. *Journal de Geneve* jest zatem organem daleko bardziej Niemcom i Prusakom oddanym, aniżeli nawet niemieckie pisma rzeczypospolitej helweckiej, odznaczające się po większej części chwalebną, bo patrjotycznemi względami natchnioną do Niemiec nieufnością. Cokolwiekbądź więc w *Journal de Geneve* o Niemcach się znajdzie, można być pewnym, że nie na ich niekorzyść obmyślane; nie ma się więc co wahać czerpać z tego pisma wiadomości, mogących powiadomić o światowładczych zamysłach świeżych biednej Francji zwycięzców, z pewnością się nie zaczerpnie ze stronniczego na ich szkodę źródła... Tem bardziej pewnym tego być można, gdy się za poręczyciela podejmowanych szczegółów ma p. V., berlińskiego korespondenta genewskiej gazety. P. V., Szwajcar czy Prusak rodem, z pewnością pastor protestancki, do wszystkich swych cech niezakażonego prusofilstwa łączy jeszcze i ten znak najpewniejszy: nienawiść do Polaków“; przeciw niemu to, jako emigrant polski, zamieszkujący Genewę, byłem zmuszony niedawno w kwestji sprawy polskiej protestować, o czem zresztą wspominała *Gaz. Nar.* Nikt nas więc, jeszcze raz powtarzam, o złą wiarę w dobieraniu źródeł nie będzie mógł pomówić, skoro co dziś o Niemcach powiedzieć mamy, oprzemy na dwóch obszernych korespondencjach *Journal de Geneve*, których jedna pana V. z Berlina.

Na samym prawie początku tej ciekawej korespondencji z dnia 15. bm. znajdujemy co następuje: „Zapytajcie Niemca jakiegokolwiek, bez względu na stan, do którego należy, bez względu na kraj związkowy, z którego pochodzi, zapytajcie go, czy dzieła Prus, albo raczej Bismarka, skończone? Ani jeden na to nie przystanie. Wszyscy zgodzą się na to, że dzieło to w trzecim dopiero swego dopełniania się perjodzie. Uwieńczeniem pierwszego perjodu było stworzenie Związku Niemiec Północnych; uwieńczeniem drugiego, postawienie cesarstwa Niemieckiego; trzeci dopiero perjod obejmie właściwy cel całej tej działalności: ugruntowanie wielkiego państwa Germańskiego!!!“ „Nie spotkałem jeszcze ani jednego Niemca — ciągnie dalej tenże korespondent — ani jednego, któryby tego przekonania nie miał, wkorzenionego głęboko w umyśle i sercu...“

Gdyby to napisał Polak lub Francuz, Moskal lub inny Słowianin, Niemcy krzyknęliby, że oszczerstwo!... Niech się teraz rozprawiają z *Journal de Geneve* i jego berlińskim korespondentem p. V. ...

Jakim sposobem ma się stać to ugruntowanie państwa Germańskiego?

Tenże korespondent nas naucza:

„Wracam z Austrji. Przyjaciele, których tam spotkałem, mówili mi zupełnie to samo, co i Niemcy innych krajów cesarstwa Hohenzollernów: „Śledzimy — dodawali, za polityką niemiecką z taką samą uwagą jak i za austrjacką, bo wiemy, że byle Bismark pozostał na miejscu, my nanowo powrócim do Niemiec. Niech nam nie mówią o konfederacji austrjackiej: nie chcemy jej! Gdyby nas Słowianie przyparli do muru, wtedy przestalibyśmy już odpychać ich; przeciwnie, skorzystalibyśmy z tego, by, o ten mur się oparłszy, wpaść do Niemiec. Oto jest uczucie ogólne i głębokie obu krajów (cesarstwa Niemieckiego i Austrji — zawsze słowa koresp.) Nie wchodzę w tysiączne szczegóły, którebym mógł tu przytoczyć dla potwierdzenia tego co mówię; uważam to za zupełnie zbyteczne: co rzecz wiadoma, to wiadoma (*se qui se sait, se sait*).“

Co jednak powstrzymało dotąd p. Bismarka od przyłączenia Niemców austrjackich? Przytaczany korespondent tak to tłómaczy: P. Bismarkowi chodzi nietylko o zjednoczenie Niemców, ale o zjednoczenie ich pod hegemonią pruską; główną cechą odrębności pruskiej jest ich religia protestancka (czy widzicie wyłażące pastorskie uszy?); gdyby Bismark, w dzisiejszym rzeczy stanie, popełnił błąd wlania do Niemiec Niemców austrjackich i Czechów — bez Czechów Niemcy obejść się nie mogą, bo kraj czeski „klinem zachodzi w niemieckie dzierżawy“ (słowa korresp.) — protestanci niemieccy, których jest około 25 milionów, utonęliby w powodzi nowoprzyłączonych Niemców-katolików, a przynajmniej liczba niemieckich przedstawicieli obu wyznań by się zrównoważyła.

Zdanie Emersona *) o Napoleonie I.

(?) Bonaparte, najpotężniejsza i najurodziwsza ze świetnych osobistości dziewiętnastego stulecia, władztwo swoje zawdzięcza wierności, z jaką wyrażał ton myśli i wiary czynnych i wykształconych mas. Według teorji Swedenborga, każdy organ składa się z jednorodnych molekułów, czyli, jak on często powtarza, każda całość uzupełnia się i formuje z części podobnych, a mianowicie: płuca składają się z nieskończenie małych płuc, wątroba z nieskończenie małych wątrób, śledziona z małych śledzion. Stosownie do tej analogii, jeżeli jeden człowiek pochłania potęgę i żądzę mas, jeżeli Napoleon jest Francją, jeżeli Napoleon jest Europą, to dlatego, iż ludy, jakiemi rządzi, są małymi Napoleonami.

W społeczeństwie naszem istnieje ciągły antagonizm między klasą zachowawczą a demokratyczną, między tymi, którzy już sobie majątek zdobyli, a młodymi i biednymi, którzy go jeszcze zdobyć mają; między sprawą pracy zmarłej, to jest pracy tych, którzy już oddawna spoczywają w grobie, pracy dziś przeistoczonej w kapitały, własności ziemskie, gmachy, posiadane przez kapitalistów próżniaków, a sprawą pracy żyjących, którzy swoją koleją dążą do posiadania własności ziemskich, gmachów i kapitałów. Pierwsza klasa trwożliwa, egoistyczna, antiliberalna, nieprzyjaciółka nowości i nieustannie dziesiątkowana przez śmierć. Druga klasa również egoistyczna, zdobywcza, zuchwała, zaufana w sobie, przewyższająca liczebnie pierwszą, gdyż co godzina zwiększa się zaciągiem nowonarodzonych. Pragnie otworzyć i pomnożyć wszystkie drogi przez współubieganie się ogółu. Jest ona w Ameryce, Anglii, Francji, w całej Europie, jest to klasa pracowników, klasa przemysłu i talentu. Napoleon jest jej przedstawicielem. Instynkt klasy ludzi czynu, dzielnych, zdolnych, klasy średniej, wyobraża Napoleona jako wcielonego demokratę. Posiadał on wszystkie jej zalety i wady, a zatem całego jej duchą i dążność. Dążność ta jest materjalną, zmierzającą do skutków zmysłowych, i używającą dla osiągnięcia celu środków najkosztowniejszych i najrozmaitszych. Klasa, którą uosabia, obeznana z siłami mechanicznemi, wysoko rozwinięta, istotnie uczona i zdolna — wszystkie potęgi spirytualne i umysłowe podporządkowuje pod rezultata materjalne. Stać się bogatym, jest jej celem. Bóg, mówi koran, każdemu ludowi w jego własnym języku udzielił proroka. Paryż, Londyn i Nowy Jork, duch przemysłu, pieniędzy i potęgi materialnej — winny też mieć swego proroka. Bonaparte został wybrany, i ukazał się.

Z miliona czytelników anegdot, pamiętników i biografij Napoleona, każdy zachwycą się temi księgami, gdyż studjuje w nich własną historję. Napoleon z gruntu nowożytny, stojąc nawet u szczytu swej fortuny przejęty jest duchem dziennikarstwa. Nie jest on świętym, nie jest, jak sam mówi kapucynem, nie jest nawet, w wyższem znaczeniu tego słowa, bohaterem. Człowiek z ulicy poznaje w nim zdolności i przymioty swych bliźnich. Widzi w Bonapartym człowieka, który jak on z urodzenia plebejuszowskiego, doszedł przez łatwo zrozumiałą zasługę do stanowiska o tyle wzniosłego, by mógł na niem zadowolić wszystkie upodobania zwykłego obywatela, lecz zmuszony do zmyślania i nieudzielania się. Ten człowiek potężny posiadał dobre towarzystwo, dobre książki, środki szybkiego podróżowania, stroje, stół, liczną służbę, znaczenie osobiste, możność zastosowania swych idei, postawę dobroczyńcy względem swego otoczenia, możność wyrafinowanego lubowania się obrazami, biustami, muzyką, pałacami, honorami konwenansu, przedewszystkiem zaś tem, co miłem jest sercu człowieka dziewiętnastego wieku.

W istocie człowiek, obdarzony jak Napoleon umiejętnością zastósowania się do ducha mas otaczających, staje się nietylko reprezentantem, lecz monopolizatorem i uzurpatorem myśli innych. W podobny też sposób Mirabeau przywłaszczył sobie najpiękniejsze idee i wyobrażenia, we Francji wypowiedziane. Dumont opowiada, że gdy pewnego razu siedział w trybunie Zgromadzenia narodowego, słuchając mowy Mirabeau'a, przyszło mu na myśl pewne domówienie, które niezwłocznie ołówkiem zapisał i zakomunikował je sąsiadowi swemu, lordowi Elgin. Ten pochwalił; Dumont zaś wieczorem pokazał je Mirabeau'owi, który przeczytawszy, znalazł że było wyborne, zawiadamiając, iż je umieści w swojej mowie, którą nazajutrz miał powiedzieć w Zgromadzeniu.

Niepodobna! odrzekł Dumont, gdyż na nieszczęście pokazywałem już to lordowi Elgin. Chociażbyś był pokazał lordowi Elgin i pięćdziesięciu innym osobom, niemniej je wygłoszę jutro, czego też w istocie dopełnił z wielkiem powodzeniem. Mirabeau, ta potężna osobistość, czuł, iż to co jego obecność natchnęła, należało doń, jakby przez niego zostało wypowiedziane, co zaś przyjmował, temu nadawał wartość. Spadkobierca Mirabeau pod względem popularności i nierównie potężniejszego władztwa we Francji — miał jeszcze bardziej absolutny i centralizacyjny umysł. W istocie, rzec można, iż człowiek takiego stanowiska jak Napoleon, niema wyrażeń ani zdań osobistych. Tak obszernie pochłaniał, w taki sposób był umieszczony, iż niezawodnie sam jeden stał się biórem wiedzy, ducha i zdolności swojego wieku i kraju. Wszakże to on wygrywa bitwy, tworzy kodeks, ustanawia system wag i miar, niweluje Alpy, buduje drogi! Inżynierowie, uczeni, statystycy znakomici słowem dzielne w jakimbądź względzie umysły z przedmiotem swoim udają się do Napoleona; on wybiera najlepszy projekt i kładzie nań swoją pieczęć — a to się tyczy nietylko pomysłów lecz wszelkiego trafnego i szczęśliwego wyrażenia. Każda sentencja, wypowiedziana przez Napoleona, każdy wiersz przez niego określony, godne są czytania, wyrażają bowiem myśli Francji.

Bonaparte stał się łożyszczem mas w wysokim stopniu, posiadając ich przymioty i zdolności. Zstępując do naniższych podwalin polityki doświadcza się pewnego zadowolenia, uwolniwszy się od podstępu i hipokryzji. Bonaparte wespół z obszerną klasą, jaką reprezentował, uganiał się za maczeniem i bogactwem, lecz działał przedewszystkiem bez żadnego skrupułu we względzie środków. Odrzucił na bok wszelkie uczucia, niepokojące innych ludzi w ich dążeniu ku powyższym celom. Uczucia właściwe są tylko kobietom i dzieciom. Fontanes najtrafniej charakteryzował Napoleona, gdy w r. 804 wyrzekł doń w imieniu ciała prawodawczego: Najjaśniejszy panie! pragnienie doskonałości jest najgorszą z chorób trapiących umysł ludzki. Obrońcy swobody i postępu w oczach Napoleona są to ideologowie. Ten wyraz pogardy nieraz się w jego ustach powtarza. Necker ideolog, Lafayette ideolog!

Znane przysłowie włoskie naucza: że dla osiągnięcia czegoś nie należy być zbyt dobrym. Wyrzeczenie się uczucia litości, łaski i szlachetności dla władcy, jest swego rodzaju korzyścią, gdyż to co nam niepokonaną stawiło zaporę, co jest nią jeszcze dla innych — podówczas staje się bronią do naszych celów przydatną, niby rzeka, która stanowiła wielką w podróży przeszkodę, lecz przez zimę przekształciła się w drogę najmocniejszą.

Napoleon raz na zawsze wyrzekł się wszelkich uczuć i sympatyj, posługując się tylko ramieniem swoją i głową. Niema dlań cudów ani czarodziejstwa. Jest to pracownik miedzi, żelaza, drzewa, ziemi, dróg, gmachów, pieniędzy, dzielny i rozumny naczelnik oddziałów wojennych i okrętów. Nigdy nie okazuje się słabym lub teoretykiem, działając zawsze ze stałością i dokładnością właściwą czynnikom natury. Nie utracił zresztą wrodzonego instynktu i poczucia przedmiotów. Inni ludzie zacierają się wobec takiego człowieka, jak wobec fenomenu natury. Zapewne, jest dosyć ludzi pogrążonych w przedmiotowości, jako to: ziemianie, kowale, żeglarze i rzemieślnicy w ogóle, a wiemy jakiej realnej i stałej postawy nabierają oni w porównaniu z uczonymi i gramatykarzami, lecz braknie im nawyknienia i zdolności zarządu, przez co stają się podobni do rąk bez głowy. Bonaparte do tej siły mineralnej i zwierzęcej łączył przenikliwość i uogólnianie, tak dalece, iż widzimy w nim pokombinowane zdolności naturalne i umysłowe; jakby ziemia i morze postać ludzką przybrawszy, zajęły się wyrachowaniem. Zdaje się, jakby ziemia i morze przeczuwały go. Przybywa do nich jak do swoich, one zaś go życzliwie przyjmują. Matematyk ten, rozumiejąc pierwiastki działań swych, wiedział naprzód, jaki ich będzie rezultat. Znał własności złota i żelaza, wozów i okrętów, dyplomatów i żołnierzy, wymagając działalności odpowiedniej naturze każdego.

Sztuka wojenna stała się grą, do której Bonaparte arytmetykę swoją przystosował. Zasadzała się ona w nim na skoncentrowaniu więcej od nieprzyjaciela sił na jeden punkt oporu lub ataku. Cały jego talent przykładał się ku temu, aby manewrami i obrotami bez końca zejść nieprzyjaciela pod kątem i zniszczyć go w szczegółach. Widoczną jest rzeczą, iż mały oddziałek zręcznie i szybko manewrowany, w ten sposób, aby dwóch ludzi w punkcie ataku zawsze uderzało na jednego, przeważy liczniejszy oddział wojska.

Epoka, konstytucja Bonapartego, okoliczności jego młodości złożyły się na uformowanie zeń tego wzoru demokraty. Posiadał on przymioty i warunki działalności tej klasy. Instynkt powszechny, który nie przewidując celu, wynajduje jednak środki do osiągnięcia go, zadowolenie się użyciem, uproszczeniem i kombinacją środków: prostota i doskonałość dzieła, mądrość nakazująca wszystkiego przewidywać, energia, która wszystko dokona, czynią z Bonapartego organ naturalny i głowę tego, cobym mógł niemal nazwać, w skutek jego rozciągłości, partją nowożytną.

Naturze wypada przyznać największy udział w powodzeniu każdego człowieka, niemniej więc i Bonapartego. Taki człowiek był koniecznym, a więc urodził się. Był to człowiek z granitu i żelaza, zdolny od szesnastu do siedmnastu godzin pozostawać na koniu, używając pokarmu lub spoczynku tylko dorywkami, człowiek obdarzony w czynie gwałtownością i szybkością tygrysa, bez skrupułów, stale zdecydowany, egoista, rozumny, z przenikliwością nie dającą się zachwiać ni obłąkać ani roszczeniem innych, ani żadnym przesądem, ani pospiechem, lub uniesieniem się osobistem. „Moja dłoń z żelaza — mawiał — nie mieści się na kończynach ramienia, lecz bezpośrednio przywiązana do głowy.“ Szanował potęgę natury i fortuny, przyznając im wyższość a nie chełpiąc się, jak to czynią niższe umysły, uporem swym i walką przeciw naturze. Jego ulubiona retoryka polegała na aluzji do swej gwiazdy, podobało mu się, gdy mógł czarować naród, mieniąc się synem przeznaczeń.

„Oskarżają mnie — mówi — że popełniłem wiele zbrodni; ludzie mego stanowiska zbrodni nie popełniają. Nic prostszego nad moje wywyższenie się, próżno je przypisują intrydze lub zbrodni. Stało się ono dziełem zwyczajnych okoliczności czasu i sławy, że dzielnie pobiłem nieprzyjaciół mego kraju. Zawsze postępowałem krok w krok ze zdaniem wielkich mas i z wypadkami. Do czegożby mi się przydały zbrodnie?“ Wspominając o synu swym, wyrzekł: „Syn mój nie mógłby mnie zastąpić, ja sam siebie zastąpić bym nie potrafił, jestem bowiem dziełem okoliczności.“ (D. c. n.)

*) Emerson, znakomity filozof amerykański.

żyła, a przez to, wpływ pruski osłabłby znacznie. A więc, p. Bismark, zanim do przyłączenia Niemców austrjackich przystąpi, musi stworzyć narodowy kościół niemiecki, w którymby się, pod wpływem pruskim, zlali wszyscy Niemcy, tak austrjaccy, jak i inni... Ztąd to owa walka rozpoczęta przeciw katolikom, ztąd owo tak gorące popieranie t. z. staro-katolików, którzy mają od p. Bismarka instrukcję zbliżenia się do protestantów, ztąd nakoniec i ów wykrzyknik p. Bismarka, o którym wam pisałem: „Ach! gdybym mógł znaleźć bodaj jednego ambitnego biskupa! Tymczasem zaś zanim niemiecki kościół narodowy stanie, germańska polityka p. Bismarka dąży do przyłączenia Luksenburga — *Faute de mieux, pour le moment*, oczywiście... Taki jest w streszczeniu, wykład powodów obecnej polityki religijno-zaborczej p. Bismarka, podany przez p. V. z Berlina, genewskiemu dziennikowi. Nie czujemy potrzeby dodawania tu ani jednego słowa komentarza.

Przejdźmy, a raczej przepłyńmy do Ameryki.

W tym przedmiocie głos się przynależy znowu korespondentowi z Waszyngtonu, piszącemu do tegoż *Journal de Geneve*, pod dniem 23. lutego:

„Miałem już sposobność zwrócić waszą uwagę na wzrastający coraz udział Niemców w sprawach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Amerykanami stają się oni tylko dla formy; z amerykańskiego obyczaju przyjmują, jak raz, tyle tylko, ile im to koniecznie dla prowadzenia swych interesów. W gruncie zaś pozostają bardziej niż kiedy Niemcami..... Przywódzcy ich, po większej części wygnańcy polityczni z 1848 r., byli, rzec można, głównymi podszczuwaczami wojny Północy przeciw Stanom Południowym, które były dla nich z powodu instytucji niewolnictwa, krajem prawie zamkniętym. Trzeba im wszakże oddać tę sprawiedliwość, że wywoławszy wojnę, nie usunęli się od ofiar, jakie taż za sobą pociągnęła. Walczyli dzielnie; armii związkowej dostarczyli kilkaset pułków i z samej Europy sprowadzili do 300.000 niemieckiego rekruta. W cyfrach tych, nic przesadzonego niema. Dziś za to, domagają się odpowiedniego położonym zasługom politycznego wpływu; chcą, aby głos ich ważył i współziomek ich, p. Schurtz, senator ze stanu Missouri, w niejednej już okazji stał się ich organem. Jednocześnie przez to pracuje on i dla własnego wyniesienia, bo Niemcy tutejsi mają to do siebie, że ilekroć p. Schurz wypowie w senacie jedną ze znakomitych swych mów, każdemu z nich się zdaje, iż wyrósł w jego osobie: „On jeden — powiadają — ma talent, on jeden jest uczciwym, on jeden umie wypowiedzieć prawdę w oczy tym zepsutym Amerykanom, którym o to tylko chodzi, żeby cudzoziemców wyzyskać, itd.“ Gdyby nie pewien artykuł konstytucji, który temu się sprzeciwia (trzeba być urodzonym w Ameryce lub na amerykańskim statku), p. Schurtz w 1848 r. skazany na śmierć w Prusach a od czasu francuzkiej wojny serdeczny przyjaciel Bismarka, zostałby niedługo prezydentem potężnej rzeczpospolitej amerykańskiej; ale i tak może on w skutek kompromisu pomiędzy dwoma frakcjami republikańskiego stronnictwa i zanim Niemcy wpływem swoim artykułu konstytucji, o którym wyżej, nie zniosą, zostać wice-prezydentem tj. prezesem senatu, najwyższym sędzią, a w razie danym i zastępcą prezydenta Stanów Zjednoczonych. Tymczasem p. Schurtz stanął na czele grona radykałów, które za cel sobie założyło przeszkodzić ponownemu obiorowi jenerała Granta.“ Głównym kruczkiem przeciw Grantowi obecnie przez Niemców wymyślonym, jest wytoczona przeciw rządowi jego w parlamencie sprawa o naruszenie, jakoby w ciągu ostatniej wojny neutralności, przez dostarczanie Francuzom broni... Sam p. Schurtz powiada o tej wycieczce, że to tylko wojenna sztuczka.

Tak więc widzimy Niemców na obu ziemi półkulach, dążących krokiem niezachwianym a szybkim, do ogarnięcia władzy, panowania nad światem... a wszędzie w każdym ich czynie, ukryta gdzieś z boku, rozkazująca ręka Prus...

Genewa 19. marca.

Mieczysław Paszkowski.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 21. marca.

(*R. W.*) Podaję wam jeszcze niektóre szczegóły o zmarłym dnia 16. bm. w Paryżu przy ulicy Miromenil ś. p. Stanisławie Barzykowskim. Urodził się 1782 roku, a zatem przeżył lat 80. Za czasów księstwa Warszawskiego był sekretarzem stanu. Od roku 1825 był posłem Ostrołęckim, w roku zaś 1831 członkiem narodowego rządu. Odznaczał się niepospolitym darem wymowy, której próbkę znajdujemy w historji powstania listopadowego, napisanej przez M. Mochnackiego. Zapał, głębokie poczucie patrjotyczne, serce żywo czujące opłakany los ojczyzny, były cechami jego wymowy. Jak wszyscy wówczas tak i on był za dyktaturą, która okazała się tyle niefortunną dla ówczesnego powstania. „Przebiegam szeregi wojsk, wołał w sejmie, i słyszę, że wszyscy mówią: on jeden! on jedyny!“

Po upadku powstania przebywał Barzykowski ciągle w Paryżu, i był nieodłączonym towarzyszem księcia Adama Czartoryskiego, do którego miał nieograniczone zaufanie, tak dalece, iż w testamencie swoim odezwał się jeszcze o nim: „że chociaż współcześni niesprawiedliwie oceniają zasługi wielkiego męża, to ja mam nadzieję, że potomność je uzna i oceni.“ Wyraził także życzenie w testamencie, aby wszystkim było wiadomo, że umiera jako prawowierny katolik. „Przyszedłem na świat, powiada, w wieku nacechowanym bezbożnością, w młodości mojej uległem jej wpływom, aż nareszcie po długoletniem doświadczeniu przekonałem się, że tylko w łódzce Piotrowej (w kościele katolickim) można przypłynąć do portu szczęśliwie.“

Życie Barzykowskiego było wzorem cnoty i prawości, przyznają mu to nawet ludzie przeciwnego stronnictwa. Cichy, skromny, mało był znany w emigracji, szczególniej między młodszymi.

Ostatnie dwa lata były dla niego najdotkliwsze, bo utracił wzrok prawie zupełnie. Cały jego majątek zabrała Moskwa, żył więc tylko z pomocy rządu francuskiego i z procentu, wynoszącego 300 fr. od kapitaliku, który swym testamentem podzielił na dobroczynne cele. Dnia 19. bm. odbył się pogrzeb w Montmorency kosztem Wład. Czartoryskiego. Świeży grób otoczyli koledzy zmarłego, emigranci z 1831 roku, wszyscy już posiwieli starcy. Po odbytym obrzędzie religijnym miał mowę książę Wł. Czartoryski, która się wszystkim podobała. Po przedstawieniu zasług zmarłego, mowca zwrócił się do obecnych i zawołał: „Nie wiem czy stosownie, ale porównywają tułactwo nasze, z tułactwem żydów na puszczy. Przez 40 lat, jak oni, oczekujemy chwili wejścia do ziemi obiecanej, t. j. do ojczyzny. Już usypaliśmy wiele mogił w drodze naszej, a liczba ich z dniem każdym się pomnaża. Jak żydom przyświecał w podróży słup ognisty, tak nam przyświeca światło wiary. Straciliśmy naszych Mojżeszów i starszych ludu, ale mamy nadzieję, że się znajdzie jaki Jozue, który nas doprowadzi do upragnionego celu.“ Na tem zakończył się smutny obrzęd. Zwłoki ś. p. Barzykowskiego spoczywają obok zwłok wielkich synów ojczyzny i wieszczów narodu.

W Paryżu zawiązało się towarzystwo mające na celu obznajmianie narodu francuskiego ze sprawami innych ludów, a przedewszystkiem słowiańskich. Dlatego w dziennikach francuskich, szczególniej na prowincji wychodzących, spotykamy dość często wiadomości z różnych ziem słowiańskich. Wasza *Gazeta* służy także za źródło wiadomości do tych dzienników. Pomiędzy innemi piszą wiele o biskupie Sokolskim i o wyświęceniu przez niego kleryków uniackich w Chełmie, i starają się przekonać, czy on istotnie pozostaje w jedności z kościołem katolickim?

Dzienniki tutejsze donoszą, nie wiem czy zgodnie z prawdą, że Lipowski, jenerał, sławny bitwą pod Chateaudun, obrażony, że mu Francuzi odmówili słusznie należnego stopnia jenerała, wstąpił do wojska moskiewskiego jako jenerał brygady.

Znany powszechnie literat i współpracownik wielu uczonych pism francuskich, pan Leonard Rettel, połączył się w tych dniach związkiem małżeńskim z panną Lewenhard, siostrą doktora.

Profesor Duchiński, Kijowianin, opuszcza zupełnie Paryż, i przenosi się do Rapperswyl, gdzie obejmie kierunek muzeum narodowego, o którym przygotowuje do druku osobną pracę. Dowiaduję się także, że pan Duchiński wykończył historję polską, którą ma niebawem podać do druku. Oczekujemy niecierpliwie na to dzieło, pełnego oryginalnych pomysłów autora, a znakomitego badacza dziejów naszych i moskiewskich.

Pani Duchińska obecnie bawi także w Paryżu. Teka jej literacka zapełniona nowemi prześlicznemi utworami.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Wobec widocznych dążeń rządu niemieckiego do zgniecenia żywiołu polskiego, żadna z naszych ziem tamecznych nie upadła na duchu i nie zeszła z drogi raz obranej. Owszem, poczucie narodowe jeszcze raźniej się wzmogło i jeszcze raźniej się wzięto do pracy dobrze wytkniętej. Wybór p. Bellestrema na posła świadczy o tem na Szlązku i przyjemnie jest czytać w *Orędowniku* listy włościan poznańskich ze wsi pojedynczych, proszących o radę jak mają postąpić w sprawie adresów tak, aby to dobrze i skutecznie było (list Józefa Ziętka z Bliżyc pod Kiszkowem) tak samo jak i artykuły majstra od *Przyjaciela ludu* z jednej strony ślicznie przemawiającego na rzecz składek na oświatę ludową, a z drugiej zagrzewającego do usilnej pracy, wytrwałości, zgody i jedności. Dość przeczytać listę dobrowolnych składek przez lud ubogi dawanych, aby się przekonać, że wołanie „majstra“ nie jest głosem wołającego na puszczy.

Według zwyczaju naszego notujemy, kilka drobniejszych faktów tyczących się życia stron tamtych.

I tak: kolej z Leszna do Kalisza, ma być wkrótce przyznaną konsorcjum, do składu którego należy pan Morawski i dwóch Niemców.

Składki Niemców w Tozuniu i jego powiecie na obchód stuletniej rocznicy rozbioru Polski, idą opieszale; obiecano dać 3000, a dano dotychczas tylko 600 talarów.

Poseł Łyskowski doniósł z Berlina mieszkańcom Brodnicy, w południowych Prusach Zachodnich o wkrótce mającem nastąpić tamże założeniu kosztem rządu gimnazjum bezwyznaniowego.

Niedaleko Brodnicy, w powiecie radzyńskim, nieszczególnie się dzieje. Korespondent z Radzyna pisze do *Przyjaciela ludu*, że tamtejsze towarzystwo rolnicze, jedyne jakie w radzyńskiem egzystuje, w najgorszem znajduje się zaniedbaniu. „Ni to ogłoszenia kiedy będzie zebranie, ni to żadnego sprawozdania z posiedzeń: oni tu tak robią, jak gdyby tylko sami dla siebie żyli a nie dla wszystkich,“ powiada korespondent i żali się, że jak p. P. z Plemiąt przestał być prezesem, objął je żyd właściciel hotelu, w którym się posiedzenia odbywają. „Oświata ospale się tu podnosi,“ — kontynuje dalej korespondent. „Cicho tu jak w grobie. Nie natrafiłem jeszcze nigdy ani na jedną, choćby najmniejszą korespondencyjkę z naszego miasteczka w *Przyjacielu ludu*. Więc jak się zdaje panie majstrze, oprócz nazwiska naszego miasteczka nic o nas więcej nie wiesz.“ „I owszem“ — odpowiada majster— „znam was, ale cóż pisać o spiących!“

W Wąbrzeźnie odbyło się zgromadzenie Towarzystwa rolniczo-przemysłowo-politycznego, przy dość licznym udziale z sąsiedztwa. Roztrząsano przeważnie kwestje ekonomiczne. Mieszczanie i chłopi żywy biorą udział w zgromadzeniach, co o większych majątkach polskich powiedzieć się nie da, bo dotąd w Towarzystwie żadnego reprezentanta nie mają. Idąc dalej na północ, po za Gdańsk w Wejherowie niedaleko morza, rząd odebrał OO. Reformatom budynek. „O to mniejsza“ prawi *Przyjaciel ludu* — „bo postawią sobie dom własny i będzie im lepiej, ale to zadziwia, że się tameczni nauczyciele gimnazjalni podpisali na pochwałę prawa odbierającego dozór szkolny duchowieństwu, a jeszcze trudniejsza do wierzenia, że tameczny duchowny miał się starać o zniesienie klasztoru.“

Francja.

Republique francaise, organ Gambetty, który w ostatnich czasach bardzo częste miewał narady z prezydentem rzeczypospolitej, pisała niedawno, że prezydent tak długo zamyśla utrzymać władzę w swem ręku, jak długo trwać będzie władza Zgromadzenia narodowego stosownie do brzmienia ustawy konstytucyjnej Riveta. Z innej zaś strony głoszą, że Thiers ma zamiar utworzyć bardziej jednolite ministerjum, że de Sarcy, Jules Simon, a może nawet Dufaure wystąpią z gabinetu, a natomiast wezwani zostaną Kazimierz Perier i Leon Say, obecnie prefekt Sekwany.

Pierwszy z nich zostałby ministrem finansów, a na przypadek ustąpienia Dufaura i wice-prezesem Rady ministrów. Leon Say zostałby ministrem spraw wewnętrznych na miejsce Victora Lefranc, któremu by oddano tekę sprawiedliwości lub oświaty.

Jako na przyszłego prefekta Wersalu wskazują na p. Guyot-Montpayroux, który dotychczas był kandydatem na posła do Aten. Następcą Saya, gdyby ten wszedł do ministerjum, ma być Vautrain, prezydent Rady miejskiej Paryża. Wszystkie te jednak zmiany nie mają natychmiast nastąpić, ale dopiero po załatwieniu ważniejszych spraw, obecnie przedłożonych Zgromadzeniu.

P. Pouyer-Quertier, według wiadomości z Paryża do *Gazety Kolońskiej*, ma także wypłynąć niebawem, jako osoba oficjalna. Mają mu poruczyć misję natury finansowej do Londynu, Berlina, Brukseli i Amsterdamu.

W Paryżu 20. marca zaszły zaburzenia w szkole medycznej, wymierzone przeciw profesorowi patologii Delbeau. Ten profesor za czasów komuny okazywał wielką przychylność rokoszanom, ale jak tylko Wersalczycy wkroczyli do Paryża, natychmiast wszystkich federalistów wypędził ze szpitalu w Beaujon, nie chcąc nic mieć z nimi do czynienia. Okazywał przytem tak wielką gorliwość, że spotkawszy jednego z rokoszan, który jeszcze pozostał w szpitalu, zadenuncjował go zaraz i wydał żołnierzom.

Żołnierze pociągnęli go i mieli już rozstrzelać, kiedy szczęśliwym trafem nadjechał jenerał Vinoy i poznawszy w skazańcu swego znajomego uwolnił go z rąk śmierci. Był to bowiem człowiek najmniej odpowiedzialny za komunę; kiedy go mianowano porucznikiem w marszowym pułku, chciał się wycofać z tej służby, udał więc chorobę oczu i przeniósł się do szpitalu w Beaujon.

Zato głównie chcieli się zemścić na profesorze, i kiedy ten wszedł do audytorjum i zajął miejsce na katedrze, ze wszystkich stron podniosły się okrzyki: „dymisja! niech się wytłumaczy.“ Profesor chce powstać, ale zewsząd sypią się nań jaja, kamienie i susy. Jeden ze studentów powstaje i woła do kolegów, że nie mają prawa wglądać w życie prywatne profesora. Zagłuszono go, okrzyki: dymisja! eksplikacja! znów się zewsząd podnoszą, niektórzy studenci zaczynają śpiewać nieprzyzwoite piosnki. Nareszcie zjawił się dziekan fakultetu, Würth, i karcąc studentow powiedział im: „Fakultet zbierze się na naradę, i bądźcie pewni, że was potrafi uśmierzyć.“ Nazajutrz jednak powtórzyły się jeszcze niepokoje, mimo iż profesor Delbeau nie ukazał się wcale.

Na posiedzeniu Izby 22. marca biskup Dupanloup był zapisany do głosu w sprawie petycji na korzyść władzy świeckiej papieża, ale odstąpił (zapewne porozumiawszy się poprzednio) głosu swego Thiersowi, który powiedział: „Lubo rząd przygotowanym był do rozpraw nad petycjami dotyczącemi kwestji rzymskiej, widzi jednak potrzebę wyrażenia się co do kwestji stosowności. Rząd mniema, że rozprawy byłyby nie w porę, i nie oddałyby usług interesom tak stolicy św. jak petentów. Zgromadzeniu narodowemu znane jest zapatrywanie się rządu na kwestję rzymską: polityka ta nie zmieniła się; drogą jest Francji niezawisłość stolicy św., i ta broniła jej i zawsze bronić jej będzie. Ale niemniej drogą jest sprawa kraju. Rozprawy nad petycjami w tej chwili nastręczyłyby rządowi faktyczne niedogodności polityczne bez żadnej korzyści dla papiestwa. Byłyby one niewątpliwie więcej zajmujące aniżeli stosowne.“ Biskup Dupanloup odrzekł: że wobec tego oświadczenia nie obstaje przy żądaniu rozbioru. Jako biskup i jako Francuz nie chce nabawiać rządu kłopotów. Ale zezwalając na odroczenie rozpraw, czego jako biskup żałuje, żąda, aby zrozumiano, że prawa petentów zostają nienaruszone, jak zarazem prawa stolicy św. są nieprzedawnione. Kończąc, wyraża nadzieję, że Bóg ześle Francji jeszcze lepsze dni.

Projekt ustawy o deportacji, z którego sprawę zdawał p. Turquet, przyjęty został przez Zgromadzenie na posiedzeniu 23. bm. Brzmi on jak następuje: „Półwysep Ducos w Nowej Kaledonii oznacza się jako miejsce deportacji w opasaniu fortecznem (dans une enceinte fortifice). Wyspa Sosnowa i gdyby ta nie wystarczyła, wyspa Mari, zależne od Nowej Kaledonii uznają się za miejsca zwykłej deportacji, w celu wykonania 17. art. kodeksu karnego.“

„Skazani na wygnanie w opasaniu fortecznem używać będą na półwyspie Ducos wszelkiej swobody, jaka się da pogodzić z koniecznością utrzymania straży nad ich osobami i utrzymania porządku. Podlegać będą porządkowi, sprawiedliwości i nadzorowi, określonemu osobnym regulaminem administracyjnym, który ma być wydany we dwa miesiące po ogłoszeniu niniejszej ustawy. Ten regulamin oznaczy warunki, pod jakiemi zesłani będą mogli swobodnie poruszać się na półwyspie stosownie do swej liczby, zajmować się rolnictwem i przemysłem, tworzyć tymczasowe siedliska grupami lub rodzinami.

„Skazani na zwykłe zesłanie używać będą na wyspie Sosnowej i na wyspie Mari swobody, której granicą będą tylko niezbędne ostrożności, aby przeszkodzić ucieczce, i zapewnić bezpieczeństwo i porządek.

„Projekt ustawy, regulującej społeczny porządek skazanych, dyscyplinarną władzę, jakiej podlegać będą, środki, dążące ku uprzedzeniu ucieczek i zaburzeń, ustępstwa gruntów.... warunki, w których te grunta na nowo mogą być odbierane, nakoniec prawo przysługujące rodzinom zesłanych, na mocy którego mogą udawać się na miejsce zesłania, i warunki, pod któremi mogą otrzymać od państwa koszta podróży, przedstawiony będzie przez rząd w przeciągu dwóch miesięcy od czasu ogłoszenia niniejszego prawa.“

Prawie wszystkie dzienniki liberalne zgadzają się na to, że projekt ten jest dość łagodny, szczególnie w porównaniu z poprzedniemi, jakie w tej materji podawano. Nie stara się on uczynić z wygnania jakiegoś piekła pokutnego, a przeciwnie sądzi, że samo odcięcie od ciała społecznego, i odrzucenie o kilka tysięcy mil od ojczyzny, jest już dostateczną karą. Tę łagodność i ludzkość nowoprzyjętej ustawy przypisują głównie wpływowi kilku członków lewicy, zasiadających w komisji, z których jeden sam był jakiś czas zesłańcem na wyspach Markiskich. Komisję, która opracowała ten projekt, składają następujący członkowie: Schoelcher, Turquet, Gent, Denfert, Rollin, Vandier, Buée, Saserve, Ducarre, Dumon, admirał la Ronciere le Nourry, admirał Montaignac, Forget, de Salvandy, Hamille.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Zarząd głównego szpitalu lwowskiego przesłał redaktorowi odpowiedzialnemu *Dziennika Polskiego* sprostowanie wszystkich fałszów, które tenże umieścił w sprawie Gitty Salamander. *Dziennik polski* tego sprostowania nie przyjął. Zarząd szpitalu więc wytacza mu proces.

Sądy przysięgłych w sprawach drukowych rozpoczynają się dnia 4. kwietnia. Jest podobno jedenaście spraw, same o obrazę honoru. Prokuratorja bowiem odstąpiła od wszystkich prawie procesów, które wniosła w dokonaniu konfiskat dzienników.

Jutro w Wielki piątek nie odśpiewa nigdzie Towarzystwo muzyczne „Stabat mater.“ W katedrze zabronił odśpiewania ks. arcybiskup, w kościele zaś OO. Bernadynów, gdzie w przeszłym roku odśpiewało Towarzystwo „Stabat mater,“ również nie pozwolił konwent.

Co niedziela w południe odbywać się będą koncerta filharmoniczne w teatrze, przy udziale prawie wszystkich rozstrzelonych dotąd sił muzycznych naszego miasta, śpiewaków, śpiewaczek i chórów opery i chórów stowarzyszeń tutejszych. Bliższe szczegóły o tych koncertach podamy wkrótce.

Potwierdzone przez ministerstwo z zastrzeżeniem zmiany jednego paragrafu statuta akcyjnego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, już nadeszły do namiestnictwa lwowskiego.

Panna Stanisława Marja Kwiecińska przedtem primadonna opery warszawskiej a obecnie lwowskiej przybyła wczoraj do Lwowa, i wystąpi we wtorek w operze Moniuszki „Halka.“

Sąd powiatowy lwowski w sprawach karnych przeniósł się z ulicy Krzywej do kamienicy obok sądu krajowego karnego.

Słowo z dnia 27. bm. żali się na Radę szkolną, że nakazała katechecie obrządku greckiego przy gimnazjum Franciszka Józefa wykładać naukę religii w języku polskim a zniosła dotychczasowy zwyczaj, według którego uczniowie tegoż gimnazjum dla braku katechety ruskiego uczęszczali do gimnazjum niemieckiego na wykłady religii ks. Lewickiego. Przy tej sposobności umieszcza dziennik ten jeremjadę, że Rada szkolna ks. Lewickiemu nałożonych przez to nań trudów nietylko nie wynagrodziła, ale jeszcze dała mu naganę za to, że zarządził składkę (bez wiedzy dyrektora gimnazjalnego i Rady szkolnej) między uczniami na urządzenie nabożeństwa załobnego za duszę śp. ks. Jachimowicza. Aby wyjaśnić szanownemu organowi Russkich prawdziwy stan rzeczy, musimy tę zrobić mu uwagę, że Rada szkolna dając podobne polecenie ks. Wieliczkowi, katechecie ruskiemu przy gimnazjum Franciszka Józefa, kierowała się niewątpliwie tym faktem, że młodzież obrządku greckiego uczęszczająca do gimnazjum Franciszka Józefa, składa się przeważnie z takich uczniów, którzy językiem ruskim biegle nie władają, słuchając wykładów reszty przedmiotów w języku polskim. Że zaś zniesiono dotychczasowy ów zwyczaj, to uczyniono tylko w interesie porządku. Młodzież obrządku greckiego musiała co tchu na godzinę religii pędzić przez Szkarpy do gimnazjum niemieckiego, a mimo to uczniowie na godzinę naukową zawsze się spóźniali.

Skonstatować tu wreszcie należy ten fakt, że największą część młodzieży ruskiej, zapisanej do gimnazjum niemieckiego, stanowią ci uczniowie, którzy są pomieszczeni w bursach domu narodnego i instytutu stauropigiańskiego, a którym przełożeni tych zakładów wyraźnie zakazali, na podstawie uchwały komisji domu narodnego, uczęszczać do gimnazjum akademickiego, chociaż tam wykładają w czterech niższych klasach po rusku.

W skutek tego ukazu muszą uczniowie nieznający języka niemieckiego porzucać szkołę, gdyż nie uzyskawszy dobrej klasy mimo pilności, wykluczani bywają z bursy — a nauczyciele w gimnazjum niemieckiem sami nie wiedzą, w jakim języku mają przemawiać do uczniów nie znających języka wykładowego.

Uchwałę tę umotywowano tym argumentem, że profesorowie gimnazjum akademickiego zamiast pilnować swoich obowiązków, bawią się w politykę.

Ks. Lewicki nie mógł być tak bardzo obarczonym zatrudnieniami, iżby mu Rada szkolna miała aż wypłacać wynagrodzenie. Według argumentacji *Słowa* powinienby i ks. Guszalewicz katecheta gimn. akademickiego, pobierać choć trzy razy tyle, co ks. Lewicki, albowiem liczba uczniów narodowości ruskiej w gimnazjum akademickiem jest nierównie większą od liczby uczniów obrządku ruskiego w gimnazjum niemieckiem i Franciszka Józefa razem.

Co się zaś tyczy nagany udzielonej ks. Lewickiemu za zbieranie składek, do których nie otrzymał od władzy przełożonej żadnego upoważnienia, to radzimy *Słowu* przeczytać sobie odnośne c.k. przepisy szkolne, a wtedy przestanie może narzekać na *posiagatielstwo* Rady szkolnej.

W Wielki piątek odśpiewa towarzystwo złożone z amatorów w kościele OO. Dominikanów o godzinie 5 popołudniu sławne „Stabat mater“ utworu Emanuela d'Astorga.

— **Wypadki miejscowe** W sobotę po południu zatrzymano na ulicy żółkiewskiej byłego dozorcę przy aresztach tutejszego sądu karnego, Grzegorza Kaliszczyna, zamieszkałego na Zniesieniu, gdy wiózł do miasta trupa swej żony Anny. Pokazało się następnie, że ją w domu tak silnie obił, iż zaraz potem umarła. Zwłoki zmarłej odwieziono do szpitalu, Grzegorza Kaliszczyna odstawiono zaś do sądu krajowego.

W nocy na niedzielę około 12-ej godziny powstał ogień w kominie domu pod l. 105 2/4 i już tleć zaczęły belki przyległe, lecz dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegła miejska straż ogniowa. Ogień miał powstać z kuchni starozakonnego J. Schneka, gdzie przygotowywano pieczywo na święto Purim.

— W nocy na 24. bm. przybył mieszanym pociągiem nr. 3 o godz. 11-ej do Lwowa wielki książe Aleksander Michałowicz i udał się po jednogodzinnym pobycie na dworcu tym samym pociągiem w dalszą podróż do Moskwy przez Podwołoczyska.

— **Od p. F. Bilińskiego** otrzymujemy następną odpowiedź na zapytanie w nrze 82. *Gaz. Nar.*: Zapytujemy, pisze jeden z komitetowych nazwiskiem Walerjan Dworski, gdzie podziały się pieniądze zebrane w Ułaszkowcach na pomnik dla ś. p. Wiśniewskiego, które to pieniądze jak utrzymuje ów jeden z komitetowych, złożone być miały na moje ręce jako (w jego mniemaniu) ówczesnego administratora *Dziennika Lwowskiego*.

Zapytującym, owemu jednemu z komitetowych odpowiadam: 1) że od zapytujących o ile mnie wiadomo, nikt nigdy żadnych składek nie przyjmował, co się zaś tyczy kwoty 145 złr. 84 ct. na pomnik dla śp. Teofila Wiśniewskiego, to takową złożył w redakcji *Dzien. Lwow.* pan Michał Jolles, który mnie obecnie zapewnił, że nie tylko bez wiedzy jego, ale nawet nie bacząc na to, że on wie gdzie pieniądze te są, do mnie zapytanie niewłaściwie wystosowano. 2) Ze jak świadczy nr. 178 *Dzien. Lw.* z d. 27. lipca r. 1869, kwota 145 złr. 84 ct. w Ułaszkowcach zebrana, została zakwitowana publicznem ogłoszeniem przyjęcia tej składki przez ówczesną redakcję tegoż dziennika, a zatem nigdzie się podzieć nie mogła, ale gdy jak w tym wypadku na cel wskazany użytą być nie może, pozostawać musi w rękach byłych właścicieli i wydawnictw *Dziennika* jako właściwych depozytarjuszów, do dyspozycji istotnych ofiarodawców.

Jeżeli depozyt ten do rąk zapytujących i do dyspozycji pana Walerjana Dworskiego wydanym nie został, to dowodzi tylko, że zapytujący, o ile mnie wiadomo, jako istotny ofiarodawca właścicielom *Dziennika* wylegitymować się dotąd nie potrafił.

3) Ze na przyszłość na wszelkie tego rodzaju zapytania do mojej osoby wystosowane, czy to przez pana Dworskiego Walerjana, który mówiąc nawiasem, dość gromko rości sobie do mnie pretensję i mnie wyłącznie przypisuje zasługę, że do kasy której jestem skarbnikiem przyjętym być nie mógł, czy to od innych tego rodzaju interpelantów pochodzące, odpowiadać nie czuję się w obowiązku, ile że ani redaktorem, ani wydawcą, ani właścicielem *Dz. Lwow.* nigdy nie byłem, a stosunek mój administracyjny do tego pisma miał miejsce zawsze tak długo i o tyle tylko, o ile tego wymagało zabezpieczenie stosunku mojego, jako wierzyciela do wydawnictwa, które bardzo często było moim dłużnikiem.

Lwów, 25 marca 1872.

F. Biliński.

— **Zarząd główny Towarzystwa pedag.** podaje do wiadomości, iż na urządzenie wystawy szkolnej w Tarnowie przysłał Wydział Rady powiatowej rudeńskiej kwotę 10 złr., bohorodczańskiej 15 złr. a kałuskiej 5 złr. — Razem 30 złr.

— **P. Tomasz Alber** naczelnik gminy miasta Szczerca zbija zarzuty postawione przeciw niemu przez korespondenta w nrze 59 naszego pisma, przedstawiając je jako oszczerstwo, ponieważ ani pożaru o którym korespondent mówi, w mieście Szczercu nie było, tylko w przyległej gminie Ostrów, ani żartobliwa wiadomość co do sikawek miejskich niema żadnej podstawy, ponieważ sikawki szczerskie i beczki do wody z przyjaźni sąsiedzkiej Ostrowianom zostały udzielone, wreszcie oznajmia, że korespondenta przed sąd za oszczerstwo pociąga.

— **Jeszcze w sprawie agitacji świętojurskiej piszą z Tarnopolskiego**: Grec. unic. dziekan z Tarnopola, razem poseł na sejm krajowy z mniejszych posiadłości, ksiądz F. rozesłał okólnik do podwładnych sobie księży, polecający zbierać podpisy od parafian do protestu mającego się zanieść do Rady państwa przeciw sejmowej rezolucji. W skutek tego wezwał gr. un. pleban w Iwaczowie górnym zeszłej niedzieli do siebie włościan z Ihrowicy, Iwaczowa dolnego i Iwaczowa górnego, i zebrał od nieświadomych rzeczy chłopków z wielkim trudem podpisów około 30.

Jednego z tych chłopków pytałem przy okazyi o co chodziło. Odpowiedział: „Kazały szczo pany choczut aby wsiuda buła Polszcza“. Na zapytanie, czy mu wiadomo co rezolucja zawiera, wyraził się zaś w sposób następujący: „Jakaż to rezolucja, taj zwidkie, koły my sia

neprawujem, i nepodawały żadnoho pysma ani do starosty ani do gubernji".

Tak to wszędzie agitują ruscy księża i bałamucą lud ciemny. Namawiają go do protestowania przeciw temu, o czem niema nawet wyobrażenia, a dla łatwiejszego wyłudzenia podpisów straszą Polszczą. Wszystko to w duchu chrześciańskiej miłości i zgody, jak kapłanom przystoi.

— **Nekrolog**. Ś. p. Kazimierz Dahlen. Dnia 17. marca r. b. w mieście Koźminie w poznańskiem złożono do grobu śmiertelne szczątki Kazimierza Dahlena zasłużonego żołnierza z 1831 r. i z ostatniego powstania naszego. Urodził się on w r. 1802 we wsi Pryge w powiecie kalwaryjskim. Skończywszy chlubnie liceum wstąpił w r. 1820, jako kadet do 2. pułku ułanów; pod Grochowem ozdobiony został krzyżem „virtuti militari." Pod Jędrzejowem mianowany porucznikiem. Następnie, wychodźca do Francji w r. 1848 powrócił znowu do kraju, a z wybuchnięciem powstania mimo, że potrzebujący już spoczynku i ojciec rodziny, wstąpił w szeregi narodowe. Mianowany przez rząd narodowy majorem, a wkrótce potem naczelnikiem wojskowym powiatu trockiego, stoczył kilka szczęśliwych potyczek na czele uformowanego przez siebie oddziału kawalerji. Jako podpułkownik-organizator, przybył w krakowskie gdzie aresztowany, po sześciomiesięcznem więzieniu dopiero wypuszczony na wniosek władz francuskich, po raz trzeci emigrował do Francji, zkąd po przebyciu oblężenia Paryża, wycieńczony na siłach, przybył dokonać zasłużonego żywota w domu przyjaciół w Wielkopolsce. Pogrzeb jego odbył się z wielką świetnością. Cześć jego pamięci!

— **Z Krosna** d. 24. marca Wydział Rady powiatowej gorlickiej uznając potrzebę walnych zgromadzeń nauczycieli, uchwalił dyety z funduszów powiatowych po 2 złr. dla nauczycieli powiatu gorlickiego za każdorazową jazdę na posiedzenia pedagogiczne. Korzystając z prawdziwego dobrodziejstwa, przybyli nauczyciele z gorlickiego po raz pierwszy na walne posiedzenie do Jasła d. 16. marca b. r., mówię po raz pierwszy, gdyż dotychczas byli wprawdzie członkami oddziału sądeckiego, jednak przez brak funduszów nie brali nigdy udziału. Oddział jasielski Towarzystwa ped. za czyn tak szlachetny i naśladowania godny wyraża świetnemu Wydziałowi Rady powiatowej gorlickiej serdeczne podziękowanie.

J. Müller, sekretarz. Tow. ped.

— **Z Drohobycza**. Poczuwając się do obowiązku odparcia zarzutów korespondenta z Drohobycza w artykule z dnia 5go marca rb. w nr. 68 *Gaz. Narod.* przystępujemy wprost do wykazania w krótkości czynności sekcji funduszowej i wytoczenia powodów, które nas skłoniły do złożenia mandatów.

Każdemu wiadomo, że sekcje w Radzie miejskiej nigdy nic nie rozstrzygają i służą tylko na to, aby zbadać dokładnie przedmiot mający przyjść pod obrady i formułować wnioski odpowiednie, dalej jako środek przeciw dorywczemu i powierzchownemu rozstrzyganiu spraw i nareszcie dla oszczędzenia czasu na posiedzeniach przez treściwe i dokładne sprawozdanie referenta w sekcji. Ciemną stroną takiego procederu jest, że się po największej części przemienia w filtr, z którego wynik częstokroć leniwie się sączy i przeto, jako też dla częstego braku kompletu tamuje się spieszne załatwienie sprawy. Do czynności sekcji funduszowej Rady gminnej w Drohobyczu należały głównie stawienia wniosków do obsadzenia posad urzędników gminnych i zakładów utrzymywanych z funduszów gminnych, lub poruczonych opiece gminy, przyjmowania sług, udzielania zapomóg i remuneracyj, rozdawanie jałmużny itp.

Najgłówniejszą czynnością sekcji funduszowej w trzyleciu bieżącem od maja 1870, była sprawa zrównania płac nauczycielskich wyższego gimnazjum z innymi zakładami tego rodzaju i przyjęcie wzajemności emerytowania. Sekcja postawiła wniosek aby przyjąć bezwzględnie uchwałę wysokiej Rady szkolnej, zaś Rada ze względu niby to na znaczne koszta, któreby mogły nie tylko wyczerpać lecz przewyższyć dochody majątku gminnego, a tem samem obarczyć dodatkami ludność tutejszą, upraszać wysoki rząd, ażeby się przyczynił z funduszów na ten cel przeznaczonych. Pierwsza uczyniła w dobrze zrozumianym interesie zakładu, druga niby w interesie mieszkańców. Co Rada orzekała na licznych posiedzeniach, jak sobie postępywali ci, co z urzędu i stanowiska społecznego jako też w skutek wyższego wykształcenia, powinni byli popierać tę dla instytucji zbawienną uchwałę, a pomimo tego tamujący na Radę wywierali wpływ, wie cała publiczność. Przebieg tej sprawy wiadomym jest tak wysokiemu c. k. Prezydjum namiestnictwa, jako też wysokiej Radzie szkolnej. Najzgubniejszym było podsuwanie ze sprawami szkolnemi nieobznajomionym radnym fałszywego zdania, jakoby sprawa organizacyjna zakładu naukowego była sprawą osobistą zasiadających w sekcji funduszowej dyrektora i ks. katechety gimnazyalnego; i takowym tylko o własne chodziło korzyści, nie zaś o dobro instytucji naukowej. Zarzut korespondenta nie ma przeto podstawy, lecz nas nie dziwi wcale, bo wylągł się w myśli człowieka, któremu zupełnie jest obojętnem dobro zakładu.

Obsadzenie posad przy urzędzie gminnym następywało ze strony sekcji tylko po uchwaleniu przez Radę koniecznego takowych utworzenia a która uznała wywód konieczności wykazanej przez naczelnika urzędu gminnego. Również sekcja uchwaliła tylko wnioski *in merito*, a to na przedstawienie tegoż naczelnika, którego nieomieszkała zasięgnąć zdania co do zdolności kompetentów, gdyż takowi zwykle jakiś czas pod jego pracowali okiem. Jeżeli przeto, jak twierdzi korespondent, uchwaliła sekcja synekurę — to ją nie utworzyła — lecz przez Radę gminną wspólnie z naczelnikiem utworzoną, temu oddawała, który jej był poleconym, w mniemaniu, że uczyni zadość wymogom i potrzebom naczelnika, który odpowiada za urząd. Zarzut względnego w tej mierze postępywania pada przeto na Radę i urząd, nie na sekcję.

W obsadzeniu posady lekarza miejskiego, raz tylko brała sekcja udział, gdyż później przygotowywała wnioski *ad hoc* wybrana komisja z Rady gminnej. Przy uchwalaniu remuneracyj i zapomóg kierowała się sekcja zawsze sumiennością, a często bardzo litością, i chociaż nagabywana prośbami nieustającemi starających się, uwzględniała jednakowoż zawsze stan majątku publicznego. Jako niedwuznaczny tego dowód niech posłuży między innemi fakt następujący: Budowniczemu miejskiemu pobierającemu z gminy 700 złr., z c. k. skarbu 480 złr., zarobkującemu w mieście i powiacie, jako upoważniony budowniczy, posiadającemu realność we Lwowie (?), Drohobyczu, proponowała sekcja nie dla zasług położonych dla dobra miasta, lecz dla dotkniętego wielkiem nieszczęściem domowem, które go na znaczne naraziło koszta, 200 złr. Rada uchwaliła 500 złr. Z księgi uchwał i wniosków sekcji można się dowodnie przekonać, że sekcja szczędziła groszem publicznym wnosząc sumy, które Rada potem w dwójnasób podnosiła.

Tyle co do czynności sekcyj; przytoczyć wszystkie, byłoby niemożebnem, przytoczone zaś niech służą do odparcia zarzuconej interesowności i względności, której korespondent jak zawsze i tu daje niezaprzeczone dowody.

Wystąpienie zaś nasze nie było przymusowe, gdyż nie nastąpiło w skutek jakiegoś tam wotum nieufności, tylko z przyczyn, które spowodowało nas do zawiązania jeszcze przed ośmiu miesiącami klubu, mającego na celu czuwanie nad czynnościami Rady. Już na pierwszem zebraniu tegoż postawiono wniosek o wystąpienie z Rady, który nie został przyjętym z powodu, że działając solidarnie będziemy mogli przecież służyć z korzyścią dla sprawy publicznej, tak długo, dopóki dalsze czynności Rady nie zmuszą nas do wystąpienia. Wystąpiliśmy z przyczyn skreślonych bezstronnem (?) piórem w korespondencji z 26. lutego b. r. w nr. 60 *Gaz. Nar.*, a jeżeli korespondent w artykule z 5. marca b. r. niby za główny powód naszego usunięcia się przytacza wybór lekarza miejskiego, to odpieramy tę insunuację — chociaż nie przeczymy, że i ta sprawa należała do rzędu szlachetnych i bezinteresowanych czynności większości Rady które nas do złożenia mandatów zniewoliły. Na tym kończymy nasze odparcie wycieczek korespondenta.

Drohobycz 14. marca 1872.

Wiktor Błażowski, c. k. notarjusz były i zastępca burmistrza. *Lossen* sędzia powiatowy. *M. Kurowski* dyr. gimn. *Jan Niewiadomski* były radny. *Michał Moroz*. *Fiała*. *Konstanty Grubiański*. *Michał Korpak*.

— **Z nad brzegów Strypy**. W roku 1870 postanowiło Wysokie ministerstwo utworzyć urząd pocztowy we wsi Płuhowie, i rozpisało w tym celu konkurs na posadę poczmistrza w rzeczonem miejscu. Zarazem poleciło świetnemu starostwu w Złoczowie uwiadomić reskryptem z dnia 26. października 1870 do l. 10531 o tem gminy: Płuhów, Ryków, Snowicz, Krasnosielce, Podlipce, Hukałówce, Perepelniki i Nuszcze, i żądać od nich, by się w przeciągu trzech dni oświadczyły, czyli do okręgu pocztowego w Płuhowie wcielone być chcą. i czy chcą wszelkie przesyłki pocztowe odbierać w rzeczonym urzędzie pocztowym. Przytoczone gminy z chęcią się na to oświadczyły, i podały swą deklarację w oznaczonym terminie. Niebawem też otrzymał na rozpisany konkurs posadę poczmistrza p. K., człowiek nieszczęśliwy, żonaty, a będący dotychczas prawie bez żadnego utrzymania. Pan K. ucieszony, że ma już zapewniony kawałek chleba, sprzedaje wszystko, co ma, i pozbywa się najpotrzebniejszych rzeczy, by się tylko do Płuhowa dostać, i posadę administratora poczty objąć. Tu przyjechawszy, najmuje pomieszkanie, i czeka z dnia na dzień na rozpoczęcie urzędowania. Lecz czeka nadaremnie do dziś dnia, t. j. przeszło siedm miesięcy bez zatrudnienia, wyniszczywszy się zupełnie! Pytamy się tedy dotyczącej władzy najpierw, czem usprawiedliwi to tak długie zwlekanie utworzenia urzędu pocztowego w Płuhowie, a powtóre, dlaczego rozpisała nowy konkurs na posadę poczmistrza, ale już nie w Płuhowie tylko w Metteniowie?!

Jest to problemat trudny do rozwiązania; ale jak wieść niesie, stało się to w skutek niezmordowanych agitacyj pewnego obywatela, który zasłynął na całą tutejszą okolicę swoją obrotnością. Otóż ten obywatel ze względów osobistych i familijnych (bliższa koszula ciała) zdołał obalić uczyniony już wybór poczmistrza, i spowodować rozpisanie nowego konkursu, by tym sposobem i miejsce stacji pocztowej i osobę poczmistrza po swej myśli zmienić. Wobec słuszności jednak mamy sobie za obowiązek oświecić w tym względzie dotyczącą władzę, że ustanowienie stacji pocztowej w Metteniowie nie jest oparte na żadnych uzasadnionych podstawach. Najpierw bowiem nie ma do Metteniowa z tej strony absolutnie żadnej drogi, nawet takiej, po której robiąc co chwila *salto mortale*, do Metteniowa dostać by się można. Potem na domiar tego jeszcze kazał ten pewny obywatel pozrywać od strony Metteniowa mosty, które Towarzystwo kolei Karola Ludwika dla zwożenia kamieni do budować się mającej kolei na jego gruncie wystawiło było. Przez to chce on osiągnąć podwójny cel: najpierw zabronić ludziom przejazdu przez swą drogę polową, a powtóre zmusić czy to rząd, czy gminę, by mu za jego drogę zapłaciła, w razie, gdy tam urząd pocztowy ustanowiony będzie, o co on się właśnie ubiega. Każdy więc woli milę lub dwie dalej iść do Złoczowa, aniżeli okalać na półtorę mili to nieprzystępne miejsce; tu trzebaby istotnie drugiego Efialtesa, aby chcącym się dostać do M., tył wskazał, bo przodem dalibóg, że trudno się dostać. Wieś Płuhów zaś, będąca środkiem wyżprzytoczonych gmin, mająca stację kolejową i leżąca tuż przy gościńcu tarnopolskim, jest do utworzenia stacji pocztowej miejscem wcale dogodnem i wielce pożądanem.

— **Z Tarnopola**. Dnia 20. marca b. r. odbył się pod kierownictwem p. Horzycy deklamacyjno-muzykalny wieczór, którego dochód przeznaczony na korzyść uboższych uczniów gimnazjalnych, nie małą im przyniesie ulgę, zwłaszcza w tak drogiem mieście, jak nasze.

Czujemy się zatem obowiązani złożyć w imieniu całej młodzieży gimnazjalnej publiczne podziękowanie; a najprzód szanownej P. T. publiczności, która jak zawsze tak i teraz z hojnymi pospieszyła datkami ku wsparciu naszych rzeczywiście potrzebnych współuczniów, jakoteż i zacnemu kierownikowi naszego zakładu, który tak w naukowym jak i materjalnym względzie z największą gorliwością dbając o nasze prawdziwe dobro — pomimo licznych urzędowych zatrudnień i tą razą z wielką starannością, zajął się tą sprawą. Jemu to bowiem zawdzięczyć mamy, iż od czasu jak objął kierownictwo zakładu naszego podał nam już kilkakrotnie sposobność przyniesienia pomocy naszej uboższej braci. Dzięki Ci więc szlachetny mężu za Twoje staranie i pieczołowitość, jaką otaczasz powierzoną sobie młodzież, niosącą ci w zamian przywiązanie i wdzięczność, która w sercu jej pozostanie na zawsze. I wam też przewielebni księża katecheci składamy najwymowniejsze dzięki, którzy wspólnie z naszym czcigodnym p. dyrektorem tyle pieczołowitości i troski ku nam okazujecie! Dzięki i Tobie szanowny nasz nauczycielu śpiewu za twą bezinteresowną gorliwość, z jaką zająłeś się tą sprawą, a która wzbudza dla cię u każdego przyjaciela młodzieży prawdziwy szacunek. Nakoniec dzięki wam szanowni panie i panowie, którzyście pojęli myśl naszą i tak wzniosłemu celowi nie odmówili czynnego współudziału.

Tarnopol 23. marca 1872.

Uczniowie ósmej klasy w imieniu całego gimnazjum.

Leopold Schmettauer, Cyprjan Kozbuski, Zygmunt Cieński, Kluger Ludwik, Stark Joach., Zuchajewicz Walerian, Józef Dabczewski, A. Zajączkowski, Gocki, Tymus, Horbaczewski, Piotr Lang, Andrzej Kociatkiewicz, Padewski Józ., Ignacy Nawalt, Antoni Audykowicz, Izydor Rozwadowski, Włodzimierz Sielecki, Delinowski. (Ani jeden podpis uczniów nie jest podobny do ręki, która podziękowanie napisała; p. r.)

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**. *Swit* doniósł, że rozpoczął się we Lwowie druk dzieła dr. Klemensa Hankiewicza „Etyka filozoficzna." Dzieło to opracowane na podstawie systemu filozofii Libelta, traktuje o filozofii woli czyli t. z. filozofii moralnej i ma posłużyć niejako za dopełnienie badań Libelta, który dotąd nie opracował dzieła etyki filozoficznej. Pan Hankiewicz jest znanym jako autor broszury drukowanej (1871) w Stanisławowie (u Dankiewicza) p. t. „Życie, pisma i system filozoficzny Bronisława Trentowskiego."

— „Dziejopis Żywiecki", wydany przez Jana Radwańskiego. Dzisiaj kiedy zuchwali przybłędy niemieccy rozpoczęli spór o Białę, kiedy rozmaite ztąd wychodzą na jaw intrygi niemieckie, o których pisała *Gazeta Narodowa* a do których należą — mniemane prawa Związku niemieckiego do księstw Zatorskiego i Oświęcimskiego, dziś w tych okolicznościach szczególniej interesującem jest dla nas wyżej wymienione dziełko wydane przez zasłużonego badacza rzeczy ojczystych Jana Radwańskiego. Dziejopis ów Żywiecki obejmuje różne wiadomości jeograficzne i historyczne tej okolicy, do której dawniej wchodziły księstwa rzeczone. Jest to skrócenie Kroniki Komonieckiego Andrzeja r. 1704 napisanej, która zaginąć miała. Komoniecki takie podaje herby znaczniejszych miast owej dzielnicy: „Oświęcim ma herb wieżę z orły skrzydlatemi, Zator ostre Trzy miecze stojące na ziemi, Kęty Pół orła z trzema jajami na stronie. A Wadowice Basztę i Orła w Koronie, Żywiec zaś Zubrzą głowę z Orłem między rogi. Taki książęta tych miast dały klejnot drogi." W układzie samych tych herbów starożytnych przebija charakterystyka polska, cóż dopiero gdyby się przeszło cały historyczny przebieg o przynależności tych dzielnic polskich. W tym Dziejopisie ważnym jest ostatni dział pod tytułem: „Panowie dziedziczni państwa Żywieckiego." Spis ich zaczyna się od książąt Oświęcimskich i ich potem następców, którzy sprzedali Kazimierzowi III. królowi polskiemu ową ziemię a ta przyszła potem darowizną do Komorowskiego hrabi Orawskiego i Liptowskiego. Na końcu tego dziełka szacowny jest zbiór może dziś najdokładniejszy przez Radwańskiego sporządzony nazwisk miasteczek i wsi księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego. Na tem kończymy tę wzmiankę pobieżną, odsyłając ciekawych do samego dziełka.

— W Krakowie, czcionkami drukarni *Kraju* wyszła w 1 akcie komedja p. t.: „Żywy nieboszczyk" napisana przez Benedyksa a przerobiona przez Józefa Dobrowolskiego. Przedmiotu do niej dostarczył spirytyzm.

— Treść numera 12. pisma *Przyroda i przemysł* wychodzącego w Warszawie: Z dziedziny geologii: Geologiczne zmiany czasów obecnych; O złudzeniach wzroku przez K. (c. d.); Okres przejściowy w dziejach ludów (Kartka z antropologii) przekład z niemieckiego; Z ruchu naukowego przez W. N. (c. d.); Kronika wynalazków, odkryć, podróży i wielki wybuch na słońcu, werniks woskowy, nafta jako środek niszczący grzybki pasożytne; Najlepszy środek na oparzeliznę; Olej do smarowania nie krzepnący na zimnie; Korespondencje, Dodatek książkowy (Szkice z życia zwierzęcego.)

— Dr. Władysław Skrzydylka, rodem z Bochni, profesor gim. w Nowym Sączu, przygotował do wydania zbiór przysłowiów i przypowieści Jędrzeja Maksymiliana Fredry. Porównał i zestawił dziewięć znanych dotąd edycji (od 1658) Szuka nakładcy.

— Ksiądz Marceli Sleczkowski proboszcz w Sarzynie w Galicji, napisał dwutomowe dzieło p. t. Historja kościoła w Polsce. Dzieło to nie oddane jeszcze do druku. Wyjątek drukował *Czas*.

— Dr. Konstanty Hoszowski były senator rzeczypospolitej krakowskiej, kończy wielkie a wyczerpujące dzieło o monetach i medalach polskich.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 14. do 21. marca 1872.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 10.75 zł., czelna żółta lub czerwona 10 zł., biała dobra sucha $10^1/_4$ zł., dobra czerwona lub żółta 9 — $9^3/_4$ zł., na ordynaryjną lub wilgotną nie ma pokupu.

Żyto 160 f. czelne suche 7.50 zł., średnie lub wilgotne 6.80 zł. — 6.90 zł.

Jęczmień 140 f. przedni 6.40 zł., średni 5.60 zł.

Kukurudza 170 f. z umową na kwiecień, czerwiec 8 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. przedni 9.50 zł., ordynaryjny $8^1/_4$ — $8^1/_2$ zł.

Nasiona. Koniczyna 180 f. przednia 56 do 58 zł., średnia 54 zł., ordynaryjna 40 do 46 zł.

Okowita 80 Trallesa, 41 miar, gotowa więcej poszukiwana $21^3/_4$ zł., na kwiecień-sierpień $22^1/_2$ — $22^3/_4$ zł.

Wiedeńskie Towarzystwo gazowe. Dowiadujemy się, że Rada zawiadowcza tegoż Towarzystwa już skutecznie swe czynności rozpoczęła. Mianowicie jest pewnem, że morawskie Towarzystwo gazowe w Bernie i Zwittau, którego konsumcja gazu ciągle wzrastając już do 90 milionów sześciennych stóp doszła, z powyższem Towarzystwem połączy się. Ponieważ zakres działania Towarzystwa nie tylko na Austrję ogranicza się, i jak z dobrego źródła donoszą, takowe pozyskać już miało koncesję na zakładanie gazowni w Gałaczu i Braili, przeto akcje tego Towarzystwa zapowiadają stać się papierem chętnie za granicą widzianym, z jakiej też przyczyny akcje i kupony w srebrze opiewają.— Zeszłej soboty wprowadzone zostały akcje Towarzystwa na giełdę wiedeńską z nadzwyczaj pomyślnym skutkiem. Wstępując po kursie 100 złr. srebrem za wpłacone 80 złr. srebrem, tj. po kursie 108 banknotami, podniosły się wkrótce do 112 i 113 przy wielkim pokupie. Niezwykły pomyślny skutek subskrypcij, która odbyła się we środę 27. marca, był tego najlepszym dowodem.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Ostatnie wiadomości.

Z kilku stron donoszą o jakiejś gotującej się zmianie w gabinecie przedlitawskim; nie możemy jednak powiedzieć, aby zapowiadane te zmiany nas zachwycały.

Tak pisze *Sonn- und Montagsztg.*, że „partja absolutyczna gotuje się do objęcia spadku po gabinecie Auersperga", a wiedeński korespondent *Gazety Augsburgskiej*, wywodzi, że p. Schmerling wykazując, iż ani nowela wyborcza, ani reforma wyborcza do celu nie prowadzi, uderzył w najsłabszy punkt gabinetu, i pośrednio wskazawszy, że gabinet ten ręka w rękę idzie z wrogami Austrji i dynastji, widocznie chciał przestrzedz koronę — i tak kończy: „Zresztą nie w tem polega znaczenie mowy p. Schmerlinga. Słynie on z tego, że uderza tylko na takie pozycje, które są do zdobycia. Jeżeli przeto właśnie teraz użył aż fortelu, aby przypuścić szturm na ministerjum, to zapewne zwietrzył, iż ono wcale nie stoi tak silnie, jak wierzy, albo udaje wiarę ono samo i organ jego. Już owe forsowne sztuczki, groźby na szlachtę czeską, dowodzą słabości ministerstwa."

Przyznamy się, że wcale nie widzimy, dlaczego rządy w duchu Schmerlinga, albo jenerałów ze szkoły Windischgrätza, miałyby być lepszemi dla Austrji, jak rząd obecny. A aby mógł nastąpić gabinet jeszcze absolutniejszy od obecnego, to już niepodobna.

Mnożą się oznaki, zapisywane przez organa czeskie, że rząd pruski głęboko macza rękę w wybory czeskie, przez swych ajentów działając na rzecz Lassera, ale oczywiście tylko na razie, w gruncie zaś działając dla Prus.

Według doniesień pism pruskich, podnoszonych przez *Nową Pressę*, poseł pruski we Wiedniu, Schweinitz, otrzymał od Bismarka polecenie remonstrowania przeciw ustępstwom, dawanym Galicji, mianowicie pod względem policyjnym.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 27. marca. Posłowie mocarstw obcych będą się domagali ścisłego wykonywania istniejących traktatów handlowych.

Paryż d. 27. marca. Zgromadzenie narodowe uznało nagłość wniosku rządowego względem odroczenia Rad jeneralnych do 8. kwietnia, tudzież nagłość wniosku Bambergera, aby uchwały ankiety do zbadania kapitulacyj (chodzi tu mianowicie o kapitulację Metzu) były Zgromadzeniu przedkładane i w „Journal Officiel" ogłaszane.

Monachium d. 27. marca. Posiedzenie Izby posłów; rozprawy budżetowe. Izba odrzuciła żądane przez ministerjum 20.000 złr. na dziennikarstwo rządowe, po oświadczeniu ministerjalnem, że rząd, aby mieć reprezentację w prasie, na każdy sposób postara się o środki, ale następnie zażąda kredytu na pokrycie.

Kopenhaga d. 27. marca. Minister finansów Feng podał się do dymisji; tymczasowo zastępuje go hr. Holstein, prezydent ministrów.

Berlin d. 27. marca. „Provinzial-correspondenz" pisze o nierozszerzeniu ordynacji obwodowej na Poznańskie. Jeśli Polacy roszczą sobie prawo do samorządu, to muszą odstąpić od żądania odrębnego stanowiska w państwie, muszą stać się szczerymi obywatelami pruskimi i stojące w sprzeczności z niemieckim rozwojem narodowopolskie pretensje zarzucić, bez ujmy języka polskiego i obyczaju.

Co do rozporządzenia ministra wyznań pisze ten dziennik półurzędowy: Władze prowincjalne mają o odjęciu inspektoratu szkół donieść w wypadkach, w których brak było szczerego oddania się interesom państwa, a w polskich dzielnicach państwa, gdzie z winy inspektorów szkolnych zaniedbano naukę języka niemieckiego.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 8 „ 7	wieczór.
„ „	„ 3 „ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„ 8 „ 32	rano.
„ „	„ 12 „ 20	w nocy.
„ do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	rano.
„ „	„ 11 „ 50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa	o g. 7 m. 37	rano.
„ „	„ 11 „ —	wieczór.
z Czerniowiec „	„ 7 „ —	wieczór.
„ „	„ 2 „ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa „	„ 7 „ 24	wieczór.
„ „	„ 2 „ 50	w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

(Podług zegaru lwowskiego.)

Podzamcze.

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz.	o g. 6 m. 53	wieczór.
„	„ 2 „ 19	w nocy.

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 9 m. 11	rano.
„	„ 12 „ 12	wieczór

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 27. marca 1872

godzina 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 140.00. Węgierskie kredyt. 162.50. Anglo-austr. 324.50. Unonsbank 340.00. Kolei Karola Lud. 258.00. Kolej siedmiogr. 189.00. Kolei połudn. 207.70. Kolej Alfölda 183.00. Kolei Elżbiety 246.00. Kolej lwowsko-czerniow. 169.50. Węg.Nordost. 170.50. Kolei północnej 233.00. Kolei Rudolfa 178.50. Węgierska Ostbahn 151.50. Indemnizacje. galicyjskie .75.75. Losy z roku 1864 148.75. Usposobienie: mocne.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.50. Akcje kredytowe 000.00. Akcje banku anglo-austr. 000.00. Banku obrotowego 210.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 000.00. Losy tur. 77.25. Akcje banku budew. 128.50. Losy węgier. 108 00. Kolei państwowej 386.00. Banku związk. 346.00. Napoleondor 0.00. Kolei Łupk. 000.00. Rubel rosyjski 1.51. Usposobienie: mocne.

godz 5 min. — po południu.

Berlin. Ruble papier. $82^3/_4$. Akcje kredyt. $209^1/_4$. Lombardy $125^1/_4$. Galizier $117^5/_8$. Kolej państwowa 235. Rumuńska $53^1/_2$. Banknoty austr. $90^5/_8$. Usposob.: mdłe.

Wrocław. Pszen. 236, żyto 163, owies 136.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. marca	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	259 00	260 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	171 00	172 00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	172 00	174 00
„ krajow. z wpł. 40%	68 00	69 50
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal. 6%	89 60	90 10
Gal. zakł. kred. włość.	91 9[illegible]	92 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 90	76 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 31
Dukat cesarski	5 25	5 33
Napoleondor	8 78	8 88
Pół imperjał rosyjski	8 85	9 00
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	109 25	111 00
Wiedeń d. 24 marca.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	66 00	65 10
„ „ „ srebrem	70 70	70 80
Pożyczka ost. z r. 1839	312 50	313 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 50
„ „ „ 1860	103 00	103 50
„ „ „ 1864	147 75	148 00
„ podatk. z r. 1864	119 00	119 50
Listy zastawne domen.	120 00	123 50
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 00
„ „ bukow.	75 75	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	328 00	328 50
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	347 50	348 50
Franko-Austrjackie	143 75	146 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	838 00	840 00
Vereinsbank	123 25	123 75
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	126 40	126 60
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 00	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	182 75	183 25
Karola Ludwika	259 00	259 25
Północna Ferdynanda	2290 00	2295 00
Franciszka Józefa	209 50	210 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	171 50	172 00
Rudolfa	178 00	178 50
Siedmiogrodzka	188 50	189 50
Staatsbahn	388 50	390 00
Południowa	207 60	207 80
Tramway wied.	258 50	259 00
Łupkowska	170 50	171 00
Węgierska północno wsch.	152 00	152 50
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościańsk. galicyjski	92 25	92 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	74 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	91 50	91 75
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 50	105 00
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alfoldzka kolej	92 25	92 75
Ferdynanda północna	101 80	102 25
Karola Ludwika dawn.	100 00	100 50
„ „ z r. 1867	100 25	101 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	87 50	88 00
„ „ z III. em.	81 00	81 50
Rudolfa	93 50	94 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	93 50	93 70
Południowej kolei	112 25	112 75
Państwowej kolei	127 00	128 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 50
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 00	91 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
„ „ w. a.	86 50	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	189 00	190 00
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	16 50	17 00
„ hr. Palfy	28 50	29 00
„ ks. Salm	40 00	41 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks. Windischgrätz	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	82 15	82 25
Paryż 100 frank.	43 60	43 60
Londyn 10 ft. szter.	110 80	110 95
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 50	93 70

Największy wybór **DESZCZOCHRONÓW**, angielskich gutaperchowych **PŁASZCZÓW** od deszczu, **PLEDÓW**, białej i kolorowej **BIELIZNY**, nicianej **MATERJI** na garnitury, saskich **POŃCZOCH i SKARPETEK**, najnowszych **WSTAWEK** do koszul, **KRAWATEK, MANSZET, KOŁNIERZYKÓW, SZELEK i SPINEK**, różnego rodzaju **RĘKAWICZKI** do **nacierania zimną wodą, RĘCZNIKI, PŁASZCZE i PRZEŚCIERADŁA.** *Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej.*

1710 2—6

Poleca po najumiarkowańszych cenach

F. S. Bardasz,
naprzeciw kościoła Katedry, Nr. 9.

Wital W. Smochowskiego
Biuro komisowe
i AJENCJA POWSZECHNA
we Lwowie,
przy ulicy Nowej pod l. st. 306.

dostawszy wiele nowych majątków pod **bardzo korzystnemi warunkami** do **sprzedaży**, jest w możności nastręczenia i pośredniczenia w zakupnie tychże i innych po różnej cenie od 5.000 złr. do 600.000 złr.; zarazem **poszukuje** innych majątków do **sprzedaży** i **wydzierżawienia.** 1767 1—?

W Zastawcach
poczta Podhajce, do sprzedania **nasienie pastewnych buraków** Pohla. Korzec z opakowaniem po złr. 12 a. w. 1761 1—3

Karol Berchard
c. kr. notarjusz w Szczercu, 2—2
otworzył kancelarję 23. marca 1872.

Główny skład nasion
ANTONIEGO HORNA
otrzymał właśnie teraz 1729 2—3
świeży zapas nasion
warzywnych, polnych, pastewnych, drzewnych i kwiatowych, sprzedając po najprzystępniejszych cenach.
Lwów, ulica Krakowska l. 17
pod **„Głową Cukru.“**

ALEKSANDER BIBERSTEIN
BŁOŃSKI
pensjonowany radca sądowy i adwokat krajowy,
otworzył kancelarję w kamienicy pod l. 24 ulica Czarnieckiego obok klasztoru XX. Karmelitów. 1713 2—3

Herbata
chińsko-rosyjska
P. S. ANDREJEWA z Moskwy.
Skład główny komisowy u
K. GROMADZIŃSKIEGO
we LWOWIE
róg ulicy Halickiej i Kapitulnej pod l. 18 m. na 1. piętrze.

CENNIK:

I. Gatunki herbaty czarnej
- N. 1. Czarna, zwyczajna **Liansin** ft. złr. 2
- " 2. Chańska **Taisan** " 3
- " 3. " prima " 5

II. Gatunki herbaty mięszanej z kwiatem.
- N. 4. Czin-Kin-Kulong ft. złr. 4
- " 5. **Neucheo-Lian** " 5
- " 6. " aromatyczna " 7
- " 7. Sin-fu-dzi-Lian " 8

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się pospiesznie i z wszelką akuratnością. 1—1

LILIONESE
jest teraz podług najnowszych badań chemicznych ulepszona i spędza niezawodnie **piegi, ostudy, żółte plamy i zmarszczki.** Jedynie za pomocą Lilionesy, wraca młodość i piękność, a wszystkie nieczystości naskórne nastąpują.

W razie gdyby ten środek nie skutkował, pieniądze się zwracają.

Flaszka 2 złr. pół flaszki 1 złr.

Przy wysyłce na pocztę za opakowanie 20 c.

Dentifrice universell,
usuwa najgwałtowniejszy ból zębów tak miejscowy jak i reumatyczny natychmiast. Flakonik **40** ct. w. a.

Środek do farbowania włosów,
najlepszy dotąd istniejący środek, farbuje nie do poznania na **brunatno i czarno.** Flakonik **1·80** pół 1 zł.

We Lwowie *w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera.* 1438 3—8

Słabości Piersiowe.
SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególnie pomyślne sprawia skutki używany przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. 1044 14—24

Dostać można we Lwowie w składach mat. i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

Med. Dr. Karcz
we Lwowie pod l. 8. (nową) w rynku

trudniąc się przez lat 14 wyłącznie leczeniem chorób syfilitycznych i skórnych, i zrobiwszy doświadczenia na tysiącach wypadków, wyleczam nawet zastarzałe przypadłości radykalnie, bez pozostawienia na przyszłość śladu we krwi, za pomocą metody pewnej i racjonalnej. — Rada skuteczna w wypadkach niemocy. 1148 22—26

Ordynacja domowa od 8—9 i od 2—4 godz.

(Porozumienie z zamiejscowemi pacjentami za pośrednictwem mego „Poradnika“, którego w księgarniach i u mnie dostać można. Cena 1 zł. Życzącym sobie tego, mogę podać inny adres, pod którym przy zachowaniu najściślejszej dyskrecji ze mną korespondować mogą. Lekarstwa wyseła się na prowincję za pobraniem pocztowem).

A. B. W.,
raczy odpowiedzieć na list z 21. b. m. natychmiast listem rekomendowanym pod adr. **„Zawisza“** oddać u P. Michalewskiego zegar. ul. Kopernika. — Interes pilny i ważne szczegóły. 1764 1—1

Miasteczko **Korolówka** i wieś **Jurjampol** w cyrkule **Czortkowskim** położone, przy gościńcu murowanym Skalsko-Zaleszczyckim, jest do **wydzierżawienia każdy folwark z osobna lub razem od 24. czerwca 1873** — mający 1700 morgów pola ornego wraz z sianożęciami, gorzelnią i browarem. Propinacja i osiem kamieni młynów na rzece Nieczława czynią 6000 złr. rei. — Bliższe warunki dzierżawy można się dowiedzieć i ułożyć w **Szlachcińcach** poczta **Tarnopol.** 1695 2—3

Okólnik.
1757 1—3

W myśl §. 21. Statutu **Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie**, Dyrekcja tego Towarzystwa ma zaszczyt uprzedzić Szan. Członków Korespondentów, że ma zamiar odbyć w miesiącu maju r. b. zakup dzieł sztuki a następnie i losowanie takowych; upraszą zatem Szan. PP. Korespondentów, aby raczyli najdalej do dnia 30. kwietnia obecnie kwoty z rozprzedanych przez nich Akcji: przypominając, że na mocy tegoż §. niewniesienie opłaty za Akcje do naznaczonego terminu, pociąga za sobą wyłączenie Nr. tychże Akcji od losowania. **Kraków,** w marcu 1872.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych.

Jan Górski
Handel towarów mięszanych
we Lwowie, plac Marjacki Nr. 19 n.
poleca:

PASY do maszyn i młocarń własnego wyrobu jako też i wiedeńskie.
KROJE z juchtu petersburgskiego na buty do polowania, nieprzemakalne.
BUNDY do podróży, różnej wielkości.
KOŁDRY stawuckie i inne wełniane.
KOCE do kuracji wodnej, tudzież na konie i bryczki.
KAPY i maski na konie zimowe i letnie.
SUKNO i flanele do pływalni.
KUFRY damskie i mezkie.
ROZOLISY, Likiery, Wódkę kolońską i lewandową z fabryki łańcuckiej.
ŚWIECE Appolo.
LASKI obciągnięte skórą.

Wszelkie zamówienia w kraju i zagranicy, uskuteczenia jak najspieszniej po cenach stałych i umiarkowanych.

WEŁNĘ i skóry surowe przyjmuje w zamian lub za gotową zapłatę. 1749 2—6

Wyroby J. Fursta aptekarza pod „Białym Aniołem“ w Pradze.

Med. płynny
Cukier żelazisty
(syr. ferri oxidati Hageri) według ulepszonej metody Dra Hagera na niedokrwistość i jej skutki. 1 flaszka 1 złr. 20, pół flaszki 60 ct.

Gastrofan
szczególny środek na choroby żołądkowe. 1 flaszka 70 ct.

Maść żelazista
na odmrożenia. 1 puszka 40 ct.

Prawdz. Kral a Karolinenthalska
Herbata Dawida
na kaszel i słabości piersiowe. 1 paczka 20 cent

Chińska woda do ust i chiński proszek do zębów
najniezawodniejszy środek do czyszczenia zębów.
1 flaszka wody do ust 60 cent.
1 pudełko Proszku do zębów 30 ct.

Płynne mydło żelaziste
do prędkiego leczenia świeżych ran. 1 flaszka 1 złr. — pół flaszki 50 cent.

W najlepszej jakości ma ją zawsze na składzie: we Lwowie apt. Zygmunta Ruckera i w Jak. Pieges apt. w Czerniowcach u Fr. Krzyżanowskiego apt. i K. Alth, apt. 1174 7—?

PAPIER WLINS
Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najgwałtowniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsa **na katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie** nerwów, piersi i **odedechowych (bronchitis) reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz zwierzenia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiessa; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 1034 24—28

Cement portlandzki i grodzicki, w ½ i 1/1 beczekach.
Smarowidło belgijski.
Papka (Dachpappe), do pokrycia dachów, 1765 1—12
na składzie utrzymuje
Arnold Werner
we Lwowie.

Wm. Knaust,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 1065 53—100 Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Alfred Ornstein
c. k. notarjusz w Tłumaczu, 1—2
otworzył kancelarję 12. marca 1872.

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE
z Fabryki
pp. Montreuil braci et Comp.
w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.
MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.
PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych. 1157 11—24
SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.
We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

F. B. HANICKI
Lwów, 11. Rynek.
1547 5—12
Przyjmuje zamówienia miejscowe i z **prowincji** na wszelkiego rodzaju
Obuwia.

Magazyn sukna i towarów wełnianych
MODNYCH,
M. SCHNEIDERA
(dawniej PIETROSCH & SCHNEIDER)

przy ulicy **Teatralnej naprzeciw kościoła katedralnego** w domu **p. Saara pod l. 7.** poleca swój obficie zaopatrzony Skład **Sukna** wszelkiego gatunku, **Brazyl, Peruvien, Drap de Dames, Doskin, Tricot, Kort** i wszelkiego gatunku **sukna liberyjne;**

otrzymał właśnie
na zbliżającą się porę wiosenną i letnią w największym wyborze najnowsze i **najmodniejsze** materje na **garnitury**, tużurki i spodnie;

oraz materje dla dam na **płaszcze, żakiety, paletoty, mantyle i t. d.** niemniej w wielkim wyborze **kamizelki** jedwabne, wełniane i pikowe, **kołdry, koce, playdy, flanele, sukna do nakrycia podłogi** i wszelkie inne artykuły dotyczące pomienionego zawodu. — Szczególnie poleca się białe **koce kąpielowe grafenbergskie** osobom używającym kurację w zakładach zdrojowych, którete koce sprzedaje się po cenach **fabrycznych** i są takowe każdego czasu na składzie.

Ceny są najprzystępniejsze. Zlecenia z prowincji uskutecznia się szybko i najdokładniej. 3—3

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI
w Paryżu rue d' Hauteville Nr. 61.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, ściatyk, odziębienia, oparzenia, skaleczenia, wrzody, strupy, liszaje, zanokcice, stłuczenia, wywichnienia, karbunkuł, kontuzje, narośle na ciele, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od lat 20tu i 30tu. Metoda użycia w polskim języku. 1012 12—24

We Lwowie w aptece pp. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kulak; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Migdały, rodzynki, figi, musztarda, ocet winny.

Cukier, kawa, ryż, makaran, świece. | **Herbata, rum, likiery, wina i t. d.**

WEISS i HENDRICH
przy ulicy Krakowskiej pod l. 4 n.
„POD TYGRYSEM“
(obok handlu W. Sidorowicza)

mają zaszczyt polecić łaskawym względom szanownej Publiczności swój nowo otworzony
handel towarów korzennych
OWOCÓW POŁUDNIOWYCH,
herbaty, rumu, likierów, win i t. d.,
a zaopatrzywszy się obficie w towary doborowe, będzie naszem jedynem staraniem, wszelkim wymogom i żądaniom zadosyć uczynić
po cenach najumiarkowańszych.
1708 2—2

Zlecenia z prowincji uskutecznia za zaliczką pocztową. Cenniki na żądanie franko.

Za złożeniem wkładki 5 zł.
raz na zawsze
grywa się na główne wygrane: **frank. 600.000, 300.000, 60.000 w złocie, przez 6 ciągnień w roku** na kupiony kwit częściowy w 20. cząstce losu tureckiego. Cena kupna nigdy nie przepada, ponieważ za każdy taki kwit częściowy musi się przynajmniej wygrać 20 frank. powtóre, ja odkupuję te kwity po dziennym kursie losu oryginalnego, a naostatek, że za 20 takich kwitów z rozmaitemi numerami losu, **wydaję 3% los turecki na 400** frank.

Tylko za 3 zł. raz na zawsze
otrzymuje się podobny kwit częściowy **brunszwickiego 20. talarowego losu,** rocznie 4 ciągnienia, wygrane 80.000, 40.000, 20.000 tal. i t. d.

Tylko za 7 zł. raz na zawsze
otrzymuje się częściowy kwit na 20. część kr. węg. losu premjowego, rocznie 4 ciągnienia, wygrane 250.000, 200.000, 100.000, złr. i t. d. Za 10 kwitów częściowych tego gatunku losów, wydaję **pół losu oryginalnego.**

Dalej polecam **20-częściowe kwity** na ulubione 1401 9—12

c. k. losy prem. z r. 1864,
które mają w roku 5 ciągnień z głównemi wygranemi 250.000, 200.000, 100.000, złr. i t. d. za **9 złr.**

Za 10 kwitów częściowych tego rodzaju losów, wydaję również **pół** losu oryginalnego.

WECHSELHAUS J. GRÜN,
Wien. Wollzeile Nr. 29.
Wysyłkę uskuteczniam za zaliczką pocztową. Listy ciągnienia wysyłam franco.

SKŁAD I PRACOWNIA SUKIEŃ
mezkich, cywilnych i wojskowych — strojów polskich
J. BAUM,
przy ulicy Sobieskiego, l. 26 n. 1770 1—

poleca **przy nadchodzącej porze wiosennej,**
GOTOWE UBRANIA
z najmodniejszych materyj, niemniej **wielki wybór materyj.**
Stroje polskie oddaję z mojej pracowni tak wzorowo wykończone, że śmiało powiedzieć mogę — **nie mam sobie równego.**
Zamówienia tak miejscowe jakoteż z prowincji wykonuję w najkrótszych terminach.
Ceny tanie.

Handel
towarów bławatnych i płócien
G. SOPUCHA
we Lwowie, ulica Halicka Nr. 7 nowy,

poleca w największym wyborze, **Weby holenderskie, irlandzkie i rumburskie, bieliznę stołową adamaszkową, jaquard i dreliszkową. Schirting** angielski i czeski, **używany na mezkie koszule,** wielki wybór **kap** gobelinowych, **pończoch i skarpetek** nicianych i bawełnianych, oraz **wszelkie** w ten zakres wchodzące **artykuły.** Letnie materje na liberje, dreliszki i materje bawełniane. 1744 1—12

Otworzywszy sklep z
PIERNIKAMI
w hotelu Żorża przy ulicy St. Jańskiej,

zaopatrzyłem go w wszelkie gatunki **pierników desertowych, toruńskich, pierników do ryb i do legominy.**

Szczególnie zwracam uwagę P. T. Publiczności na pierniki w pudełkach po **40** centów.

Przyjmuję także zamówienia na torty piernikowe, które w jak najkrótszym czasie się wykonują.

Panom kupcom odstępuję znaczny rabat.

Ręcząc za dobroć pierników, upraszam o liczny udział 3—?

B. Mittig **w hotelu Żorża, przy ulicy św. Jańskiej.**

Nowo urządzony handel towarów galanteryjnych i norymberskich
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, w Rynku pod l. 37. poleca
dla „PAŃ“
nowy zapas biżuterji paryskiej, garnitur, kokardek, wiosennych szalików i krawatek damskich i mezkich, aksamitek, wstążek, kwiatów, weloników, gazy, krepy, tiulików, blondyn, tarlatanu i organtyn we wszystkich kolorach, guzików, frędzli i obszyć szmuklerskich.

Zaczętych robót na kanwie,
rękawiczek pragskich, glancowanych i jelonkowych, kaloszy, deszczochronów alpagowych i jedwabnych od 1 złr. 70 ct. do 10 złr.

Obfity wybór perfumerji francuzkiej i angielskiej, mydeł, kosmetyków, pasty i wody do czyszczenia zębów, pudru, różu, prawdziwej wody kolońskiej, ekstrakt do farbowania włosów i wyciąg karmelitów hiszpańskich, skuteczny na wszelkie słabości.

Polecam także duży wybór **zabawek dla dzieci,** kufrów podróżnych, torb, torebek, portmonetek, albumów i neseserów damskich i mezkich po najniższej cenie

„Herbatę doborową Karawanową“

Zamówienia zamiejscowe wypełniam najpunktualniej. 1738 2—3

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW
PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym i w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 1158 11—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Szczególnie ważne!
dla aspirantów na jednorocznych ochotników wojskowych,
najnowsze ustawy wojskowe, odnoszące się do uwolnienia całkowitego lub częściowego od służby wojskowej albo wyjednania służby **jednorocznej**, zawarte są w zeszycie 4tym dzieła:

SEKRETARZ i ADWOKAT DOMOWY
mieszczącego w sobie oprócz tego treściwe, jak najdokładniejsze zestawienie powszechnej ustawy cywilnej z postępowaniem sądowem i innych najnowszych ustaw z zastosowaniem przeszło 800 najrozmaitszych wzorów wszelkiego rodzaju podań i prośb do władz **politycznych, wojskowych, sądowych, tabularnych i handlowych;** niemniej kontraktów, umów, skryptów, rewersów i t. p. według ustaw najnowszych, jakoteż wzorów do korespondencyj prywatnych.

Całe dzieło o 10. zeszytach, przeszło 60 arkuszy ścisłego druku obejmujące, przewyższa praktycznem zestawieniem i **rozmaitością** treści wszystkie tego rodzaju wydane dzieła niemieckie

i kosztuje tylko 4 złr. w. a. 1712 3—6

wraz z premią Kalendarza powieściowego na r. 1872.

Pojedyńczych zeszytów nie sprzedaje się.

Zamówienia z prowincji za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Księgarnia Bodeka,
ulica Ormiańska l. 3 we Lwowie.

Austr. centralne Towarzystwo budowli,
w Wiedniu
urządzone na wzajemności z kapitałem zakładnym
5 milionów złr.
z których poprzód 2 miliony emitowane będą,

nastręcza **każdemu** sposobność nabycia **przez miesięczne wpłaty** od 10. zł. i wyżej i za jednorazowem uiszczeniem należytości wstępu 20 złr., **własny dom, realność, wile** itd. Każda wpłata będzie aż do pierwszego bilansu po 5% oprocentowana i bierze udział w **całym czystym zysku.**

Oświadczenia do przystąpienia za nadesłaniem gotówki przyjmuje: **jeneralna reprezentacja austr. centralnego Towarzystwa budowli.**

Die General-Repräsentanz des Oesterreichischen Central-Bauvereins.
Rothschild & Comp., Wien, Opernring 21,
gdzie dostać można bezpłatnie prospektów. 1568 3—10

Gościec, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

HUILE de FOIE de SQUALE

Naturalny jodo-żelazisty tran rybi przygotowany przez Dra DELATTRE potwierdzony przez paryzką akademją medyczną. Chorzy przekładają go nad zwyczajny tran rybi, z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. — W *Paryżu* w apt. p. Naudinat, rue de Jouy, 7. Skład główny na *Lwów* w apt. p. P. Mikolasch; w *Krakowie* w apt. p. Trauczyńskiego; w *Brodach* w apt. p. Kullak. 1015 8—24

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.